

Panna Maliczewska



GABRIELA ZAPOLSKA

Panna Maliczewska

OSOBY:

DAUM

FILO

EDEK

BOGUCKI

KOLEDZY 1, 2, 3, 4

PANNA MALICZEWSKA

DAUMOWA

HISZOWSKA

ŻELAZNA

MICHASIOWA

SEKWESTRATOR

AKT I

Scena przedstawia izbę, a raczej izdebkę w suterenie, bardzo małą i bardzo wąską. Po lewej dwa okna małe dwuszybowe, we framugach. W głębi piec do gotowania i łóżko ŻELAZNEJ, po prawej od widzów drzwi wejściowe, po trzech zmurszałych i ścierką zastłanych schodkach, i łóżko STEFKI, przy nim koszyczek¹ nieduży zamiast szafki, na nim lustro, książki, grzebień, bardzo piękna bombonierka, jakieś flaszki, jabłko i dużo innego śmiecia. Mały, obdarty parawan stoi przy ścianie, na nim wisi sukienka i jaskrawa balka, po lewej pod oknami sofa ceratowa, na niej pościel EDKA KULESZY, paczka przewrócona, świeca, bochenek chleba zaczęty, obdarty kołnierzyk. Pod oknami stół, na nim garnki, książki, zeszyty. W głębi, koło kominka lampa ścienna, nad łóżkiem ŻELAZNEJ obrzy, kwiaty z bibuły, fotografie i obraz święty, a przed nim świeci się lampka. Całość daje obraz ciasnoty i wilgoci. Ściany powinny być ciemne. Podłoga świeżo wyszorowana, piaskiem wysypana, po niej porozkładane ścierki i gazety. Przy podniesieniu zastony ŻELAZNA stoi przy balii w głębi komina i pierze. EDEK KULESZA siedzi przy oknie przy stole z zatkanymi rękami uszami i głośno uczy się. Para napętnia całą izbę. Przez chwilę słychać monotony głos EDKA i pluskot wody w balii, po chwili EDEK wstaje, idzie do chleba, kroi kawalek, je i wraca na miejsce, nie przerywając głośnego mamrotania. Wreszcie ŻELAZNA podchodzi do stołu, zaczyna przewracać wszystko, zła, czegoś szuka.

SCENA I

EDEK — ŻELAZNA

EDEK

No!

ŻELAZNA

szuka na stole, przy którym uczy się EDEK

Ty... no...

EDEK

Proszę nie przewracać...

ŻELAZNA

Niech Kulesza się ustąpi².

EDEK

Nie przewracać!

ŻELAZNA

Tu była farbka do bielizny, gdzie jest?

EDEK

A mnie co do tego?

ŻELAZNA

Tu była farbka. Gdzie jest?

EDEK

Niech mnie Żelazna da spokój — ja muszę się uczyć.

ŻELAZNA

A ja muszę pracować. Moje pranie więcej warte jak Kuleszy nauka, bo za pranie płacę, a za naukę Kuleszy pies grosza nie da. Dzie³ farbka?

EDEK

z pasją, bijąc w stół

Proszę stąd iść!

ŻELAZNA

A! A! to co? Kto tu pani? ja, czy Kulesza? Kto to na stancji⁴ — ja, czy Kulesza? Kto

Praca, Nauka, Pieniądz,
Kobieta, Uczeń

Pieniądz, Pozycja społeczna,
Słowo

¹koszyczek — tu: mebelek z wikliny. [przypis edytorski]

²się ustąpi — tu: przesunie się. [przypis edytorski]

³dzie (gw.) — gdzie. [przypis edytorski]

komu winien za trzy miesiące? ja, czy Kulesza? co? co? KULESZA *milczy*. A no... a no... teraz trza pyska nie rozwierać, jak się na to nie ma i Bogu dziękować, że jeszcze trzymam, bo inna dawno by porządek zrobiła.

EDEK

cicho

Sie zapłaci.

ŻELAZNA

Spodziewam się. Ukrzywdzić się nie dam, ja ciężko pracuję.

Odchodzi do balii. Znowu słychać plusk wody i monotony głos EDKA.

EDEK

odwraca się ku ŻELAZNEJ

Już ciemno!

ŻELAZNA

sucho

Dopiero trzecia.

EDEK

To cóż, ale tu ciemno!

ŻELAZNA

sucho

To trzeba się do pałacu wynieść i elektrykę się fundnąć⁵.

EDEK

Uczy się, bierze chleb, je, siada na stole przy oknie. ŻELAZNA bierze kubek mydlin i wychodzi, stukanie w okno. EDEK klęka i otwiera okno.

SCENA II

EDEK, FILO

FILO

Siawus.

EDEK

mamrocze

FILO

Kujesz Demostenesa⁶?

EDEK

mamrocze w dalszym ciągu

FILO

Ta przestań⁷, idziesz?

EDEK

rozkłada ręce

FILO

Szkoda.

EDEK

bije się po głowie

Ciężko, nie idzie — cholera, jakby kto zaciągnął tuman⁸.

Bieda, Skąpiec, Uczeń,
Obyczaj

Uczeń, Książka, Cierpienie,
Nauka

⁴*być na stacji* — wynajmować pokój, miejsce noclegowe. [przypis edytorski]

⁵*elektrykę się fundnąć* — zafundować sobie elektryczność. [przypis edytorski]

⁶*Demostenes* (384–322 p.n.e.) — słynny mówca grecki, głośny zwłaszcza dzięki swym mowom przeciw królowi macedońskiemu Filipowi (tzw. filipiki). [przypis edytorski]

⁷*Ta przestań* (gw.) — No przestań. [przypis edytorski]

⁸*tuman* (z ros.) — tu: mgła. [przypis edytorski]

FILO

Już wszyscy poszli.

EDEK

macha ręką

FILO

zagląda do wnętrza

A... nie ma?

EDEK

ciągle się uczy

Nie.

FILO

Ja tu dla niej coś przyniosł⁹.

EDEK

machinalnie wyciąga rękę

Dawaj!

FILO

Nie, ja sam. *zagląda* A twojej wiedzy nie ma?

Wchodzi przez okno, leci do łóżka STEFKI, wydobywa spod peleryny bukiet kwiatów, stawia na koszu i wraca do EDKA zadowolony.

Tak! Do kobiet tylko z kijem Nietschego¹⁰ albo... z kwiatami... Mówię ci to z doświadczenia. Zapamiętaj to sobie Kulo!

Kobieta, Kwiaty, Filozof

EDEK

Idź, mnie to nie w głowie.

FILO

Ale... jak nie teraz, to później; zawsze cię to napadnie.

EDEK

Nie będę miał czasu.

FILO

Na to czasu nie trzeba.

EDEK

Właśnie¹¹.

FILO

siada na stole

Naturalnie. Jesteś młody, to nie potrzebujesz się długo wysługiwać¹². Raz, dwa, kobieta wpada ci w objęcia.

Młodość, Mężczyzna,
Kobieta

EDEK

Wielkie szczęście.

FILO

No, nie jest to główny czynnik życia — ale konieczny. *siada na stole i zapala papierosa* Chcesz?

EDEK

Dobrze.

Bierze; palą chwilę w milczeniu.

⁹ja tu (...) przyniosł (gw.) — przyniosłem tu. [przypis edytorski]

¹⁰do kobiet tylko z kijem Nietschego — por. słowa „małej prawdy” wypowiedziane przez starą kobietę do Zaratustry w rozdziale *O starej i młodej kobiecie*: „Idziesz do kobiet? Nie zapomnij bicza!” (w oryg. *Du gehst zu Frauen? Vergiss die Peitsche nicht!*); Friedrich Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, tłum. Waclaw Berent. [przypis edytorski]

¹¹właśnie (gw.) — tu: akurat (tj. wcale nie). [przypis edytorski]

¹²wysługiwać się — służyć komuś. [przypis edytorski]

FILO

patrzy na kąt STEFKI i EDKA

Wiesz, ja przecie nie mogę uwierzyć, żebyś tak był blisko niej i tak... nic... tego.

Pożądanie, Kobieta,
Mężczyzna, Człowiek

EDEK

z wybuchem

Tobie tylko świństwa w głowie.

FILO

Wcale nie świństwa, bo musisz przyznać, że ta Stefka to szampańska dziewczyna.

EDEK

Ja mam inne zapatrywania w tym względzie.

FILO

No... wiem... wiem, nie potrzebujesz mi imponować, kaźden¹³ z nas uznaje w kobiecie człowieka, e!... po jakimu ty palisz — zaciągaj się... słyszysz?

EDEK

Daj mi spokój.

Rzuca papierosa i idzie do chleba, kroi, zaczyna jeść i pisze przy stole.

FILO

siada na sofie

Najlepiej — jak nie umiesz palić, to nie pal... *po chwili* Ona pali?

EDEK

przy stole

Kto?

FILO

Maliczewska.

EDEK

E!

FILO

Widziałem raz — wychodziła z próby, ktoś, jakiś chórzysta czy co, palił, ona mu wyrwała z ust papierosa i sama paliła.

EDEK

Dla hecy. A zresztą, niech ją diabli, masz tu twoje polskie... *podaje mu kilka kartek* Na¹⁴... przepisz sobie, tylko byków nie rób.

FILO

szuka po kieszeniach

Tu jest dwadzieścia centów.

EDEK

twardo

Słuchaj ty? A reszta? Jeszcześ mi winien za poprzednie czterdzieści centów.

FILO

z przymileniem

Kula, nie szalej! Kupiłem kwiatów dla niej!

Kobieta, Artysta, Kwiaty,
Flirt, Pożądanie, Pieniądz

EDEK

Lepiej było dać jej gotówkę.

FILO

Tyś oszalał? Jej? Artystce?

EDEK

Taka ona artystka, jak ja doktor filozofii. No, niech cię diabli...

¹³kaźden — dziś: każdy. [przypis edytorski]

¹⁴na (gw., daw.) — masz, weź. [przypis edytorski]

FILO

machinalnie kroi kawałek chleba i je

Ja mam swoje zapatrywania na kobiety. Powinno się nie zdziierać poezji. Ja nawet napisałem do niej wiersze. O tam... na tej karteczce w środku bukietu. „I tylko dziwię się, że kwiaty pod twymi stopami nie rosną”.
Poezja, Nadzieja, Kobieta,
Miłość niespełniona

EDEK

z ironią, przy stole

FILO

O, o!

EDEK

Tak, tak, brachu, Sienkiewicz! Sienkiewicz!

FILO

Może ona nie czytała?

Książka, Nauka, Kobieta

EDEK

Nie czytała? Ona wszystko już pożarła, całą bibliotekę — ona ciągle czyta. Bez wyboru. Chciałem to jakoś pokierować, ale diabła tam.

FILO

zadowolony

Taka inteligentna?

EDEK

Nie inteligentna, ale ocytana. A zresztą nie pijuj mnie nią. Ja mam już tego powyżej uszu.

FILO

Kiedy wróci?

EDEK

Nie wiem.

FILO

Nie jesteś uprzejmy.

EDEK

smutno

Jak byś miał dziury w butach, dziury w portkach, dziury w mózgu, jak by ci było niewesoło i ciężko, to byś także nie był uprzejmy.
Bieda, Grzeczność

FILO

serdecznie

Ja bym cię, Kula, do siebie zaprosił, jak Boga Kocham i wszystko ci dał, ale moi starzy to taka para Dulskich¹⁵, że aż w nosie kręci.
Syn, Rodzina, Idealista

EDEK

Ja wiem, tyś dobry w gruncie rzeczy, ale twoje środowisko — bagno!

FILO

No — a ja romantyk.

EDEK

Diabła tam! Pozujesz na romantyka. Szczerości ani grdynia¹⁶. No... idź już...

¹⁵Dulscy — Aniela i Felicjan, drobnomieszczańskie małżeństwo, bohaterowie sztuki Gabrieli Zapolskiej *Moralność pani Dulskiej* (premiera 1906, wyd. 1907) o podtytule „tragifarsa kołtuńska”, a także opowiadania *Pani Dulska przed sądem* (druk: „Świat” od 30 maja do 22 czerwca 1908) i noweli *Śmierć Felicjana Dulskiego* (druk dodatku literackim „Romans i Powieść” do warszawskiego tygodnika „Świat”, od 1 stycznia do 4 czerwca 1911 r.). [przypis edytorski]

¹⁶grdyni (daw. żart.) — grosz; zwykle w wyrażeniu: ani grdynia, tj. ani za grosz, ani trochę. [przypis edytorski]

FILO
Zostawię dla niej papierosów.

EDEK
Także coś. Idź już.

FILO
Aha! Tu masz! Etykę.
Wchodzi ŻELAZNA i patrzy ze złością na FILO.

EDEK
Kiedy oddać?

FILO
Weź całkiem. Nie krępuj się. Ja i tak bym spuścił.

SCENA III

CIŻ i ŻELAZNA

ŻELAZNA
Nie lubię wizytów¹⁷.

FILO
Siawus Edek!

ŻELAZNA
Proszę po papierach, bo podłoga świeżo umyta.

FILO
Nikt by się tego nie domyślił.
wychodzi

ŻELAZNA
Wymawiam sobie¹⁸ wizyty, i żeby mi przez okno nie wpuszczają. Bo to jakby do jakiej nory złodziejskiej, a nie chrześcijańskiego domu.

EDEK
Nie żadne wizyty, tylko kolega.

ŻELAZNA
Nie chcę. Jak ma się przyjmować kolegów, to pałac se wynająć.
*EDEK wchodzi na stół, kładzie się we framudze okna i uczy się. Widać tylko jego długie zwi-
sające nogi w obszarpanych spodniach. ŻELAZNA pierze i nuci pod nosem pieśń jakąś pobożną,
coraz ciemniej, z kątów wysuwa się wilgotny, chorobliwy zmrok.*

SCENA IV

CIŻ, MICHASIOWA

MICHASIOWA, *blada i jeszcze dość młoda — w kaftaniku, wnosi kosz jak do bielizny, przy-
kryty kawałkiem starej firanki. W koszu baletowe spódniczki, lusterko, pudelko ze szminkami,
gorset, jakieś lachy. W milczeniu stawia kosz na łóżku Stefki, potem rozwiesza baletowe spód-
nice i trykoty na parawanie — wreszcie idzie do pieca i grzeje się. MICHASIOWA milczy.*

ŻELAZNA
Skończyło się!

MICHASIOWA
A jakże.

ŻELAZNA
No, a gdzie ona?

¹⁷wizytów (gw.) — popr. forma D.lm: wizyt. [przypis edytorski]

¹⁸wymawiać sobie — wypraszać sobie; nie życzyć sobie. [przypis edytorski]

MICHASIOWA

Terkocze¹⁹ ze swoimi. Mówiła, żeby mleko było gorące.

ŻELAZNA

Właśnie, pieniądze się rodzą.

MICHASIOWA

I tak się pali.

ŻELAZNA

No to co?

MICHASIOWA *milczy.*

ŻELAZNA

Nie pada tam?

MICHASIOWA

Nie jeszcze.

ŻELAZNA

Dałby Bóg; będzie deszczówka na kolory.

MICHASIOWA

I śnieg może.

ŻELAZNA

No, to już nie!

MICHASIOWA

Zima idzie.

ŻELAZNA

Niech się skręci po drodze.

MICHASIOWA

E, co tam pani — ale ja.

ŻELAZNA

A jakże! ja, właśnie.

MICHASIOWA

Zemgłiło mnie. *pije wodę* Znów dostała cukierki i za dużo se podjadłam.

ŻELAZNA

z pogardą

Cukierki!

MICHASIOWA

A no, taki teraz widać zwyczaj! *spogląda na chleb* Czyj to chleb?

ŻELAZNA

Daleko by zajechała z tymi cukierkami.

MICHASIOWA

Czyj to chleb?

ŻELAZNA

A no... tego...

MICHASIOWA

ułamuje kawałek i je

ŻELAZNA

Tak sobie... ot...

MICHASIOWA

Ta my z jednej wsi.

Wieś, Bieda, Kobieta

¹⁹*terkotać* — tu: rozmawiać, plotkować. [przypis edytorski]

ŻELAZNA
O! Jakże to?

MICHASIOWA

A no z Biedoty. *śmieje się gorzko* To jest jedna taka wieś, gdzie się takie rodzą. Idę! jeszcze trza przynieść. Nie dała psia krew od razu wszystkiego zabrać, żeby się jej kiecki nie pogniotyły. Ach! niech ją!... *miarkuje się*²⁰ A niech pani Żelazna nic jej nie mówi.

ŻELAZNA
Niby co?

MICHASIOWA

Że ja... trochę...

ŻELAZNA

Ja chrześcijanka, plotków²¹ nie robię.

MICHASIOWA *bierze pusty kosz i wychodzi.* ŻELAZNA *chwilę pierze, wreszcie śpiewając pobożną pieśń podchodzi ukradkiem do stolika, spoglądając ciągle ukradkiem, wreszcie bierze nóż, kroi kawałek chleba szybko, zanoszą go i wtyka pod poduszkę, po czym śpiewając ciągle ku balii.*

Pobożność, Wiara

SCENA V

ŻELAZNA — EDEK, DAUMOWA, HISZOWSKA

pukanie

ŻELAZNA

Co za diabeł?

DAUMOWA

wsuwa głowę przez drzwi

Niech będzie pochwalony!

ŻELAZNA

Na wieki wieków!

Obie panie wchodzą powoli, usuwając z trudem swe olbrzymie kapelusze przez wąskie drzwi. Są bardzo strojne, szeleszczące, czarno ubrane, podśmiewają się trochę z cicha i spoglądają na siebie. ŻELAZNA, *która na widok dam trochę się zdumiała, zaczyna szybko odsuwać z podłogi papiery i ścierki.*

Pozycja społeczna, Kobieta,
Bogactwo, Bieda, Dom,
Dama

DAUMOWA

Czy tu mieszka praczka?

ŻELAZNA

To ja, do usług wielmożnej pani.

DAUMOWA

Dobrze, dobrze... cóż tu tak ciemno?

HISZOWSKA

I duszno.

ŻELAZNA

Wiadomo... w pralni... wiadomo... zaraz zapalę.

DAUMOWA

Tak. Bo to my chcemy się porozumieć co do koronek... nie wiem, czy pani też umie pracować koronki?

ŻELAZNA

W lot... w lot...

HISZOWSKA

A gipiury²²?

²⁰*miarkować się* — opanowywać się; powstrzymywać się przed wybuchem emocji. [przypis edytorski]

²¹*plotków* (gw.) — popr. forma D.lm: plotek. [przypis edytorski]

²²*gipiura* — tkanina z grubej, gęstej koronki, używana do dekoracji sukni, zasłon, poduszek, narzut itp. [przypis edytorski]

ŻELAZNA
W lot... w lot...
Zapala lampę, panie rozglądają się dookoła, spostrzegają baletowe spódnice i mówią do siebie.

C'est ici, oui, oui... ²³

DAUMOWA
spozstrzega nogi EDKA wiszące u okna
O, o! A to czyje?

ŻELAZNA
To... zaraz.
ściągga EDKA
Proszę na dwór — ja tu mam interesa²⁴.
EDEK złazi z okna i ciągle się ucząc i patrząc w książkę, owija się w pelerynę i wychodzi z izby, ponosząc²⁵ Demostenesa.

HISZOWSKA
Czy to synek pani?

ŻELAZNA
Gdzie zaś... to sierota... przygarnęłam... przytuliłam za swego²⁶...

DAUMOWA
To pięknie, to bardzo pięknie...

ŻELAZNA
To obowiązek chrześcijański, proszę wielmożnej pani. Ta matką jestem mu rodzoną.
Co robić?! Może wielmożne panie siądą...
podaje stolki

DAUMOWA
Dziękujemy! Trochę tu ciasno u pani!

HISZOWSKA
cicho do DAUMOWEJ
Niech pani mecenasowa wprost...

DAUMOWA
do HISZOWSKIEJ
Pst... nie zdradzić... Tu jeszcze ktoś sypia...

ŻELAZNA
A! to już lokatorka... Panna Maliczewska.

DAUMOWA
Zdaje mi się, ona z teatru?

ŻELAZNA
Tak, ale to takie dopiero coś nie coś, bo to młode jeszcze.

DAUMOWA
A ona co? sierota?

ŻELAZNA
Ta... zdaje się... nie wiem...

HISZOWSKA
Dużo wam płaci?

Sierota, Rodzina,
Pobożność, Świętoszek,
Falsz

Teatr, Kobieta, Artysta,
Opieka, Świętoszek

²³*C'est ici, oui, oui...* (fr.) — To tutaj, tak, tak. [przypis edytorski]

²⁴*interesa* (daw. forma) — dziś: interesy. [przypis edytorski]

²⁵*ponosząc* — tu: unosząc ze sobą. [przypis edytorski]

²⁶*za swego* — jak swego, jak własnego (w domyśle: syna). [przypis edytorski]

ŻELAZNA
podejrzliwie
Ta... różnie...

DAUMOWA
Ale... przecie...

ŻELAZNA
Dwadzieścia guldenty²⁷... z wikt²⁸... a jakże...

DAUMOWA
A... więc ma mieszkanie i wikt? *do* HISZOWSKIEJ No... więc tu wszystko w porządku...

HISZOWSKA
Zapiszę do sprawozdania...

DAUMOWA
dyktując
„U Stefanii Maliczewskiej statystki teatralnej znaleziono mieszkanie odpowiednie, wikt i... a!”
do ŻELAZNEJ
Moja pani, bo my tu właściwie w najlepszym celu... My jesteśmy delegatki towarzystwa podnoszenia kobiet...

ŻELAZNA
trochę zaniepokojona
Wielmożne panie mają pozwolenie z policji?

DAUMOWA
z uśmiechem
Nie, ale sumienie nam wydaje pozwolenie! My spisujemy i dowiadujemy się, z czego jaka dziewczyna żyje... no... Zresztą chodzi o to... Czy panna Maliczewska dobrze się prowadzi?

ŻELAZNA
po chwili
Ta²⁹ ja się nią opiekuję.

DAUMOWA
Właśnie, właśnie i to bardzo, bardzo dobrze... Ale zawsze...

HISZOWSKA
Tak czy nie...

ŻELAZNA
Nie! *po chwili* Ja, proszę wielmożnych pań, jestem gdowa³⁰, chrześcijańska gdowa i nigdy bym czegoś takiego pod dachem nie trzymała.

DAUMOWA
To bardzo piękne...

HISZOWSKA
Więc pani ręczy za prowadzenie się panny Maliczewskiej.

ŻELAZNA
A, na co to? Ja ręczyć nie ręczę. Tylo³¹ mówię, że niby teraz...

²⁷*gulden* — moneta, waluta rozpowszechniona w niektórych krajach. [przypis edytorski]

²⁸*wikt* — wyżywienie, utrzymanie (to, co niezbędne do życia). [przypis edytorski]

²⁹*Ta ja się nią opiekuję* (gw.) — Przecież ja się nią opiekuję. [przypis edytorski]

³⁰*gdowa* (gw.) — wdowa. [przypis edytorski]

³¹*tylo* (gw.) — tylko. [przypis edytorski]

DAUMOWA

No, mniejsza... *do* HISZOWSKIEJ: Niech pani napisze: „Panna Maliczewska zastaje pod opieką zacnej kobiety...” *do* ŻELAZNEJ: Nazwisko... bo zapomniałam...

ŻELAZNA

Anna Żelazna.

DAUMOWA

patrzą się na siebie i śmieją

Anny Żelaznej! Tak! Możemy dodać, że panna Maliczewska nie okazuje skłonności do upadku...

ŻELAZNA

Do czego, proszę wielmożnej pani?

DAUMOWA

z uśmiechem

Do upadku... To... taka przenośnia. To potrzebne do aktów towarzystwa.

HISZOWSKA

Co tu tak pachnie?

DAUMOWA

Gdzie?

HISZOWSKA

A! To ten chleb! To czarny chleb... *J'en rafolle*³²... już dawno nie jadłam.

Chleb, Jedzenie

ŻELAZNA

Może wielmożne panie pozwolą?

HISZOWSKA

Ależ...

DAUMOWA

pobłażliwie

Nie trzeba odmawiać.

ŻELAZNA *kraje kromeczki i podaje na spodku.*

HISZOWSKA

Doskonały!

DAUMOWA

Jakie z pani dziecko! *śmieją się* Reasumując, panna Maliczewska jest uczciwa, porządna dziewczynka i ma byt zabezpieczony!

HISZOWSKA

No, to my nie mamy tu co robić.

DAUMOWA

Naturalnie. Skoro jeszcze nie...

Śmieją się.

HISZOWSKA

Tak, skoro jeszcze nie... *patrzy w książeczkę* Mamy teraz być gdzie? Zaraz... u tej, co ma kamienicę na rogu Piasecznej.

DAUMOWA

To będzie cięższy orzech do zgryzienia. Nie chwyta... nie chwyta... Mówię jej, tłumaczę, cóż? Ona odpowiada, iż jej tak dobrze... z tą kamienicą... i... że jej tak dobrze z kamienicą.

HISZOWSKA

Straszne! Straszne! O! *patrzy na zegarek* Już późno, chodźmy! Nasi mężowie się nie-

Mąż, Żona, Kobieta,
Małżeństwo, Strach, Brud

³²*J'en rafolle* (fr.) — kocham to. [przypis edytorski]

cierpliwą!

DAUMOWA

A mój się domyśli, to byłoby najgorsze.

HISZOWSKA

Zawsze przeciwny?

DAUMOWA

Strasznie.

HISZOWSKA

nakładając rękawiczki

Trzeba mu wytłumaczyć, że to jest obowiązek po prostu.

DAUMOWA

Ale on ma swoje zasady. On po prostu nie może pojąć czegoś takiego i lęka się, ażebym ja nie przesła mimo³³ takich kobiet. On mówi, że to ściera puch...

HISZOWSKA

E! To przesada! Więc... z panną Maliczewską skończyłyśmy...

DAUMOWA

Chyba że...

HISZOWSKA

Ach! Broń Boże! Zresztą po co? Ma wszystko... chyba przez *moral insanity*³⁴.

DAUMOWA

wzdycha

Toteż³⁵ to... właśnie... to...

HISZOWSKA

podchodzi do łóżka STEFKI

Jedno tylko... tak to wszystko w jednym pokoju. Moja pani Żelazna, tu jest jedna izba?

Dom, Bieda, Obyczaje,
Kobieta, Mężczyzna,
Świętoszek

ŻELAZNA

Jedna... I tak co to kosztuje... to...

HISZOWSKA

Więc i ten młody człowiek także tutaj?

ŻELAZNA

Jaki młody człowiek?

HISZOWSKA

No... sierotka...

ŻELAZNA

A, Kulesza! A no tak!

HISZOWSKA

To jakoś...

DAUMOWA

bierze parawan, rozkłada

Zaraz to zaaranżujemy³⁶. Tu jest parawanik. Trochę podarty... To my tu przysłemy wollatlasu³⁷ parę metrów...

³³*mimo* — tu: obok, w pobliżu. [przypis edytorski]

³⁴*moral insanity* (ang.) — moralne obłąkanie; choroba moralna. [przypis edytorski]

³⁵*toteż* — więc. [przypis edytorski]

³⁶*zaaranżerować* — dziś: zaaranżować; zorganizować. [przypis edytorski]

³⁷*wollatlas* (z niem. *Wollatlas* a. *Wollenatlas*) — wełniana tkanina atlasowa (tj. z jednej strony gładka, błyszcząca, z drugiej matowa). [przypis edytorski]

HISZOWSKA

Tak, wollatlas! Nieprzezroczysty...

DAUMOWA

I pani Żelazna będzie łaskawa kazać obić parawanik i pilnować... żeby zawsze... tego...
Rozsuwa ręce nad łóżkiem MALICZEWSKIEJ, jak anioł stróż.

ŻELAZNA

Dobrze, dobrze.

DAUMOWA

No, zostańcie z Bogiem pani Żelazna — dziękujemy za chlebuś.

HISZOWSKA

A pannę Maliczewską opiece polecamy.

ŻELAZNA

Jak matka... jak matka... *klania się* Całuję rączki... niech Pan Bóg prowadzi. *odprowa-
dza w ukłonach obie panie i gdy wyjdą, mruczy do siebie przez zęby:* Bodajście karki skręciły!
idzie do okna, uchyla i woła: Można przyjść!

Służalność, Fałsz, Pozycja
społeczna

SCENA VI

ŻELAZNA — EDEK *później* MICHASIOWA

EDEK *wchodzi, ucząc się dalej i mrużąc, jest trochę ośnieżony, przechodzi przez scenę,
taszczy stół przed lampką, siada, zatyka oboma palcami uszy i uczy się. ŻELAZNA kończy
pranie, bo zaczyna sprzątać koło komina, balię wynosi do sieni.*

ŻELAZNA

Która też to godzina? krzyczy: Która godzina?

EDEK

Nie wiem.

MICHASIOWA

wchodzi, wnosi kosz, jest ośnieżona, stawia kosz i strzepuje chustką.

ŻELAZNA

Nie tu! Nie tu! Nie wolno mi chlewa z izby robić.

MICHASIOWA

A cóż to, wielkanocne święta czy co, że takie czystości?

ŻELAZNA

Co jest, to jest... nie wolno... Do sieni.

MICHASIOWA

Moja siostra płaci, to mnie wolno.

ŻELAZNA

Płaci za wikt i za spanie, ale nie za brudzenie podłogi.

MICHASIOWA *wyjmuje suknie lekkie i rozwiesza, potem śliczną bombonierkę stawia na
koszu.*

ŻELAZNA

oglądając bombonierkę

To musi kosztować!

MICHASIOWA

A musi!... Proszę postawić...

ŻELAZNA

O wa! Jakbym to ja nie umiała z takim pudełkiem się obejść.

SCENA VII

CIŻ — STEFKA

STEFKA *wchodzi cicho, wolno, w milczeniu przesuwając się przez scenę — cisza — STEFKA wyczerpana siada na łóżku, zrzuca kapelusz. Milczenie.*

MICHASIOWA

Tu są cukierki.

STEFKA

cicho

Dobrze! Zostaw! A psia krew! A psia krew.

MICHASIOWA

Dałaby Stefka parę szóstek.

STEFKA

cicho

Właśnie. Z czego? Gryźnij się.

MICHASIOWA

Dałaby Stefka parę szóstek!

STEFKA

Ta idź do cholery... jak mówię, że nie mam, to nie mam... *kładzie się na łóżko Tom*³⁸ zharowana!

Artysta, Teatr, Kobieta,
Praca, Bieda

MICHASIOWA

To ja pójdę.

STEFKA

leży jak martwa

A nie spóźnij się o siódmej po rzeczy!

MICHASIOWA

Znowu dziś Stefka gra?

STEFKA

No — ta przecież opera wieczór.

MICHASIOWA

Ta musieli po południu zapłacić.

STEFKA

Rozenthalowa czekała i wzięła ratę. A zresztą co u diabła, nie mam!

MICHASIOWA *powoli odziewa się w chustkę i wychodzi, STEFKA leży na łóżku jak martwa w rozpiętym zakiecie i patrzy w sufit, chwila milczenia. ŻELAZNA podchodzi do STEFKI z garnuszkiem mleka w ręku.*

ŻELAZNA

Podwieczorek!

STEFKA

cicho

Zaraz, tylko odsapnę.

ŻELAZNA

Dolałam trochę kawy.

STEFKA

Jaj!³⁹ A to co się stało!

ŻELAZNA

No tak, trochę... panna Stefka o której idzie do teatru?

³⁸ Tom zharowana — skrót od: to jestem zharowana (ciężko spracowana). [przypis edytorski]

³⁹ Jaj! (gw.) — Ojej! [przypis edytorski]

STEFKA
O siódmej.

ŻELAZNA
A teraz?

STEFKA
Wpół do szóstej.

ŻELAZNA
No...

STEFKA
Co?

ŻELAZNA
Nic... nic...

STEFKA
zrywa się
Już odsapnęłam. *biegnie do EDKA, zasłania mu oczy* Siawus!

EDEK
Ta daj mi pokój!

STEFKA
Ta joj! Nie ugryzę cię, diable nietykalny! *patrzy na chleb* Cóż się ten twój chleb tak skurczył? *kraje sobie kawałek i je* Może chcesz cukierków?
EDEK *nie przerywając sobie nauki, wyciąga rękę w tył, STEFKA mu wkłada parę cukierków.*

STEFKA
śmiejąc się
Na masz! Spożywaj! To są owoce mojej hańby! *zaśmiewa się* A wiecie co, że mnie pedały⁴⁰ dziś bolą.

ŻELAZNA
Bo się panna Stefka zapracowuje.

STEFKA
Co się pani Żelazna taka słodka dziś zrobiła?!

ŻELAZNA
Ja taka zawsze.

STEFKA
Właśnie!
do KULESZY
To nie ten chleb co zawsze.

EDEK
Bo to komyśniak⁴¹, kupuję teraz od żołnierzy, to dłużej potrwa⁴².

STEFKA
I więcej napcha. Cóż dziś spietrasil⁴³. Dużo?

EDEK
Trzy.

STEFKA
siada na stole gdzie EDEK pisze
A na celujący miałeś?

Uczeń, Nauka, Praca,
Interes

⁴⁰pedały (z łac. *pes, pedes*) — stopy; nogi. [przypis edytorski]

⁴¹komyśniak a. komiśniak (z niem.) — ciemny chleb na zakwasie o przedłużonej świeżości. [przypis edytorski]

⁴²potrwa — tu: będzie świeży. [przypis edytorski]

⁴³spietrasić a. upitrasić (gw.) — przyrządzić, zrobić. [przypis edytorski]

EDEK

Jedno, ale mi nie zapłacił. Jeszcze dwa mam na bardzo dobry i dostateczny.

STEFKA

A o czym dziś?

EDEK

Wściec się. Trza opisać boleść ojca zadżumionych⁴⁴.

STEFKA

Nie gadaj!

EDEK

Jak Boga kocham! Takie ci Kakuś daje tematy.

STEFKA

I ty trzy razy takeś bolał ojcowsko?

EDEK

Cztery. Na obstalunek⁴⁵ trzy, a dla siebie czwarty.

STEFKA

Ty za mało bierzesz.

EDEK

Nie dadzą... No... usuń się... Jeszcze Demostenesa polknę...

STEFKA

pakuje się coraz więcej na stół

Ty, co to jest Spinoza⁴⁶?

EDEK

Filozof.

STEFKA

Żyd — bo Baruch.

EDEK

Żyd.

STEFKA

Co on zrobił?

EDEK

Fi-lo-zof! Skąd ci przyszło?

STEFKA

To Osterlo — ta z chórów dostała dziś taką rolę. My bardzo się naradzały, co to. Żadna nie wiedziała. Ty mi napisz na kartce co to — to ja im powiem. Dobrze? Ja ci dam cukierków. Ta Osterlo ma szczęście. Ona mówiła, że to przez to, że ona ma proste nogi do trykot⁴⁷, to jej dali. Ale to nieprawda, bo ja mam jeszcze prościejsze⁴⁸... Tylko ona ma kochanka, co jest z dyrektorem na ty i przez to ma protegę⁴⁹. Ach, psia kość

Ambicja, Teatr, Artysta,
Kobieta, Praca, Władza,
Marzenie

⁴⁴*ojciec zadżumionych* — bohater poematu Juliusza Słowackiego z 1838 r. o tymże tytule; dzuma zabrała mu żonę i siedmioro dzieci, on jednak przyjmuje swój los z pokorą niczym biblijny Hiob. [przypis edytorski]

⁴⁵*obstalunek* — zlecenie wykonania czegoś odpłatnie. [przypis edytorski]

⁴⁶*Spinoza, Baruch* (1532–1677) — filozof niderlandzki, jeden z gł. przedstawicieli racjonalizmu w filozofii nowożytnej; w swym głównym dziele pt. *Etyka w porządku geometrycznym dowiedziona* stwierdzał m.in. że istnieje jedna, wieczna i wszechogarniająca substancja, nazywana naturą lub Bogiem, rozwinął racjonalistyczną doktrynę moralności, zauważając, że dobro i zło są względne, nie mają znaczenia absolutnego, lecz są ocenami konkretnych sytuacji z punktu widzenia poszczególnych osób; głosił, że światem kieruje determinizm, negował istnienie przypadku i wolnej woli, a wolność jednostki widział w możliwości dążenia do prawdy. [przypis edytorski]

⁴⁷*trykot* — dzianina, z której wykonuje się opinające ciało stroje sportowe, kostiumy baletowe itp.; tu forma D.: do trykot, dziś popr.: do trykotów. [przypis edytorski]

⁴⁸*prościejsze* — dziś popr. forma: prostsze. [przypis edytorski]

⁴⁹*protega* — protekcja, poparcie. [przypis edytorski]

słoniowa, żeby mi znaleźć kogo, co by był z dyrektorem na ty! *przewala się po stole* Żeby mi to znaleźć!

EDEK

Uważaj, co robisz!

STEFKA

leży na stole

Żeby mi jedną rolę dali, to by się przekonali, że mam talent... Żeby jedną rolę... podnosi nogę. *patrzy z uwagą na bucik* O!... Byłabym wtedy bogata! Co dzień bym piła kawę, jeździła na gumach⁵⁰ i tobie bym dała dużo monety — pedam⁵¹ ci, byłoby no! *ogląda bucik* A to... a to... *nagle* Masz tekturę?

zrywa się na środek sceny

EDEK

Weź jaką okładkę. Ja zawsze okładkami zeluje⁵² — grube...

STEFKA

Dziś gram damę, to muszę mieć swoje buciki — a klękamy do publiczności. *zdejmuje bucik, pakuje tekturę* Dawaj atrament. *zasmarowuje*

EDEK

Czekaj!

smaruje sobie także dziurę w bucie

STEFKA

Ta⁵³ co — ta prosto na skarpetkę?

EDEK

smutno

Durnaś! to ciało! — Tam masz kwiaty!

STEFKA

E! niech się wypcha z zielskiem. Dziś mi się już nic nie chce.

EDEK

Trza mieć odwagę.

STEFKA

smutno

Ty Edek to masz zawsze duże słowa w pogotowiu...

EDEK

gorzko

Choć to...

ŻELAZNA przez ten czas złożyła bieliznę do kosza.

ŻELAZNA

Idę na strych.

wychodzi

STEFKA

A idź na złamanie karku.

EDEK

No... wstawaj, muszę pozbierać papiery.

STEFKA się podnosi ze stołu powoli.

STEFKA

Uf... jakby mnie kto zbił!

pukanie

⁵⁰*jeździła na gumach* — tj. jeździła luksusową dorożką z ogumowanymi kołami, zapewniającymi wygodę. [przypis edytorski]

⁵¹*pedam* (gw.) — powiadam. [przypis edytorski]

⁵²*zelować* — uzupełniać, naprawiać podeszwę buta. [przypis edytorski]

⁵³*ta* (gw.) — przecież. [przypis edytorski]

Artysta, Kobieta, Bieda,
Strój, Kwiaty

SCENA VIII

STEFKA, EDEK, SEKWESTRATOR

SEKWESTRATOR

Czy tu mieszka Stefania Maliczewska?

Sąd, Urzędnik, Bieda,
Własność, Pieniądz

STEFKA

A co pan sobie winszuje⁵⁴?

SEKWESTRATOR

Z sądu... mam opisać.

STEFKA

*w lansadach*⁵⁵

Pan się trudni literaturą?

SEKWESTRATOR

Zajęcie ruchomości.

STEFKA

do publiczności robi oko

Oj! To z sądu!

SEKWESTRATOR

Sprawa Icka Ejzensztejna. Należność 27 koron, 58 halerzy⁵⁶... proszę nie utrudniać...
idzie do stołu Muszę opisać...

STEFKA

obojętnie idzie do łóżka, kładzie się na nim

Ano to se pan opisuj!

Wpada ŻELAZNA.

ŻELAZNA

zasłania meble

Co to? Z sądu? Nie pozwolę. To wszystko moje. Panna Maliczewska nie ma nic. Jest u mnie sublokatorką...

SEKWESTRATOR

Nie wiem nic... proszę nie utrudniać!

ŻELAZNA

Ja przysięgnę. Meble moje, wszystko moje!

STEFKA

zanosi się od śmiechu

No wiecie... no wiecie...

ŻELAZNA

I to moje! I to moje!

EDEK *zabiera papiery i wychodzi.*

ŻELAZNA

do EDKA

Proszę nie wracać przed siódmą, bo ja mam interesa.

SEKWESTRATOR

Kredens sosnowy.

ŻELAZNA

pędzi do kredensu

To mój! Przysięgnę!

⁵⁴winszować (daw.) — życzyć. [przypis edytorski]

⁵⁵w lansadach — w uprzejmych podskokach. [przypis edytorski]

⁵⁶halerz — rodzaj monety. [przypis edytorski]

SEKWESTRATOR

Można zrobić reklamację w sądzie. Nie utrudniać.

Dochodzi do łóżka i bierze spódniczkę baletową.

STEFKA

zrywa się

Proszę położyć, to są narzędzia pracy. *bierze trykoty* Nie ruszać... narzędzia pracy...
nuci Ty... ty... moje marzenie...

SEKWESTRATOR

spisując

Stół sosnowy, kanapa ceratą kryta wypchana trawą... dość, starczy... *formalizuje, lepi marki*⁵⁷ Tak.

STEFKA

tańczy po scenie

Pan żonaty?

SEKWESTRATOR

Nie utrudniać!

STEFKA

I dzieciaty?

SEKWESTRATOR

Nie utrudniać! Opiekę i odpowiedzialność nad zajętymi ruchomościami zdaje się też
Stefanii Maliczewskiej, pod grozą odpowiedzialności paragrafu...

STEFKA

Pan ma wprawę.

Kładzie stare pantofle baletowe, SEKWESTRATOR wychodzi.

STEFKA

Żonie moje uszanowanie, *dziateczki*⁵⁸ proszę ucałować, a niech pan uważa, bo tam
trochę błoto... *tańczy przed* ŻELAZNĄ *Babcu morowa*⁵⁹, mam opiekę nad twoimi gratami.

ŻELAZNA

To nie zabawne. Mogła panna Stefka tego Żyda zapłacić.

STEFKA

od razu smutnieje

Widać nie mogłam.

ŻELAZNA

To źle, to trzeba mieć.

STEFKA

Ta z czego?

ŻELAZNA

Ja ta nie wiem, ale tak nie można.

STEFKA

nagle posępniejąc

Ja sama wiem, że nie można. *rzuca się na łóżko* Spać chcę! Żelazna! Ma pani trochę
spirytusu do maszyny — nie mam czym się dziś ufryzować.

Uroda, Kobieta, Bieda

ŻELAZNA

Nie mam.

⁵⁷*marka* (daw.) — znaczek. [przypis edytorski]

⁵⁸*dziateczki* (daw., zdrobn.) — dzieci. [przypis edytorski]

⁵⁹*morowy* (daw., gw., żart.) — świetny, dobry, mocny, porządny itp. [przypis edytorski]

STEFKA
Co to będzie? Ja ciągle od innych pożyczam.

ŻELAZNA
Ja ta nie wiem.
Wygłąda do sieni.

STEFKA
zwłóczy się z łóżka
Pójdę do grajzlerki⁶⁰ — może mi zborguje⁶¹.
Wywłóczy się z izby, otuliwszy czymkolwiek.

SCENA IX

ŻELAZNA — DAUM

Po wyjściu STEFKI ŻELAZNA zapala lampkę przed obrazem, robi trochę porządku w izbie, nasłuchuje, stukanie do drzwi, biegnie szybko, wchodzi DAUM w futrze i kapeluszu.

DAUM
No?

ŻELAZNA
Całuję rączki.

DAUM
odrzuca ją laską od siebie
Dobrze, już dobrze... no... gdzie?

ŻELAZNA
Wyszła, za chwilę wróci.

DAUM
Może nie wróci.

ŻELAZNA
Ale... wróci... wróci... Jaki to wielmożny pan niecierpliwy. Może se wielmożny pan przysiądzie.

DAUM
siada w futrze i kapeluszu
Dobrze, już dobrze.
Chwila milczenia.

DAUM
A... uprzedzona?

ŻELAZNA
A jakże... a jakże.

DAUM
Zgodziła się?

ŻELAZNA
Naturalnie.

DAUM
No, to nie bardzo tam z tą cnotą, skoro tak zaraz...

ŻELAZNA
Ta gdzie zaraz? Ta wielmożny pan nie wie, co to było... Ta aż mgła⁶²... ta aż krzy-
czała... ale powoli... ta wielmożny pan rozumie... ta panienka to uczciwa dziewczyna...
to musi pogrymasować⁶³...

⁶⁰grajzlerka — sklepikarka. [przypis edytorski]

⁶¹zborgować — dać na kredyt. [przypis edytorski]

⁶²mgłęć (gw.) — mdleć. [przypis edytorski]

⁶³pogrymasować — popr. forma: pogrymasić. [przypis edytorski]

Podstęp, Handel, Pieniądz,
Pożądanie, Męczyzna,
Kobieta

DAUM
odsuwa ją lekko
No już dobrze... dobrze...

ŻELAZNA
Ale ona będzie tak z początku udawała, że niby nie wie o niczym. Wielmożny pan rozumie, taka komedia...

DAUM
skrzywiony
Po co to?

ŻELAZNA
I wielmożny pan także tak będzie, że niby nic. To tak żeby nie poznała, że ja tak wielmożnemu panu dobrze życzę. Aż się jej wielmożny pan spodoba... tak za kwadransik!...

DAUM
No już dobrze, dobrze!

ŻELAZNA
z uśmiechem, cicho
A... co do tego...

DAUM
wyjmuje z pugilaresu⁶⁴ 50 koron i daje jej.

ŻELAZNA
Ta to tylko pięćdziesiąt.

DAUM
cicho
Drugie pięćdziesiąt... jutro...

ŻELAZNA
Całuję rączki... całuję rączki!
Chwila milczenia.

DAUM
Coś nie ma.

ŻELAZNA
Przyleci... przyleci... tylko tu do szynku⁶⁵, w tej kamienicy...

DAUM
skrzywiony
Pije?

ŻELAZNA
Jezus Maria, takie dziewcząteczko! Tylko po spirytusik do kręcenia włosów... Wiadomo... młode, kokietka...

DAUM
Ile ma lat?

ŻELAZNA
Dziewiętnaście.

DAUM
Czy tylko pewne?

ŻELAZNA
Najpewniejsze. Wywęchałam metrykę.

⁶⁴*pugilares* (z łac. *pugillares*: tabliczka) — portfel. [przypis edytorski]

⁶⁵*szynk* — podrzędny bar z alkoholami. [przypis edytorski]

Chwila milczenia.

DAUM

wstaje

Zdaje się, że ktoś idzie.

ŻELAZNA

zagląda do sieni

To samsiad⁶⁶. A jakby co, to wielmożny pan powie, że przyszedł oglądać kamienicę, bo kupuje.

DAUM

Najlepiej niech nikt nie przychodzi.

ŻELAZNA

Zarządź, zarządź. Jak ona przyjdzie, to zamknę drzwi, sama se przysiędę na dzie-
dzińcu.

Chwila milczenia.

ŻELAZNA

Idzie!

DAUM *siada przy kominie ciągle ubrany, wchodzi* STEFKA.

ŻELAZNA

Idę do trafiki⁶⁷.

wysuwa się z izby

STEFKA *nie widzi na razie DAUMA, który siedzi wciąż nieruchomy koło pieca w futrze i kapeluszu, nagle STEFKA go dostrzega.*

SCENA X

STEFKA — DAUM

STEFKA

Pan sobie winszuje?

DAUM

Nic.

STEFKA

To niewiele.

Krzęta się koło swoich rzeczy teatralnych, układa sukienkę balową, wachlarz, kwiaty w koszu, staje, patrzy na DAUMA chwilę, nagle parska śmiechem.

DAUM

ciągle siedząc

Z czego się panienka śmieje?

STEFKA

Pan ma dobrą głowę.

Chwila milczenia, STEFKA siada i zaczyna fastrygowa⁶⁸ na baletowej spódnicy wstążki. Jest odwrócona tyłem do DAUMA, nareszcie odwraca się i patrzy na niego.

STEFKA

Właściwie — co pan tu chce?

DAUM

Kamienicę kupuję. Oglądam.

STEFKA

Kamienicę? To pan musi być bogaty.

⁶⁶samsiad (gw.) — sąsiad. [przypis edytorski]

⁶⁷trafika (z niem. *Trafik*, wł. *traffico*: ruch, handel) — sklep z wyrobami tytoniowymi, akcesoriami do palenia tytoniu, niekiedy również z innymi drobnymi przedmiotami, jak bilety, zapalki itp. [przypis edytorski]

⁶⁸fastrygować — zszywać wstępnie, rzadkim ściegiem. [przypis edytorski]

DAUM
Tak sobie.

STEFKA
Nie ma „tak sobie”. Albo bogaty, albo nie bogaty. Trza porządnie gadać. *po chwili* Pan żonaty?

DAUM
Tak.

STEFKA
A dzieciaty?

DAUM
Tak.

STEFKA
A jakie żona ma imię?

DAUM
Ewa.

STEFKA
do publiczności grubym głosem
Jak w *Dziejach grzechu*⁶⁹.

DAUM
Gdzie?

STEFKA
E! Pan nie czytał. Pan nie wygląda na takiego, coby książki czytał.

DAUM
ubawiony
A na co ja wyglądam?

STEFKA
No... w każdym razie na dobry numer. Która godzina?

DAUM
Wpół do siódmej.

STEFKA
Psia kość słoniowa, nie zdążę.

DAUM
Co?

STEFKA
A to...

DAUM
Po cóż sama? Cóż, nie mamy krawcowej?

Bieda

STEFKA
Ta⁷⁰ z czego? Tyż!
Wstaje, idzie do komina, bierze mleko, pije.

DAUM
Co panienka pije?

⁶⁹*Dzieje grzechu* — tytuł powieści Stefana Żeromskiego drukowanej w odcinkach w l. 1906–1908 w warszawskiej „Nowej Gazecie” (wyd. książkowe 1908); główna bohaterka, Ewa Pobratyńska, zostawiona przez ukochanego, kiedy była w ciąży, stopniowo jest spychana na margines społeczny: rodzi potajemnie i topi w wychodku nieślubne dziecko, ucieka, aby nie zostać rozpoznana, jest szantażowana i wykorzystywana przez kolejne osoby, zostaje prostytutką, co daje pretekst do dalszych nadużyć, ostatecznie umiera w ostatecznej nędzy i poniewierce. [przypis edytorski]

⁷⁰ta (gw.) — przecież. [przypis edytorski]

STEFKA

Podwieczorek i kolację. *biegnie do chleba Edkowego, kraje kawałek i rzuca w przechodzie resztę DAUMOWI* Może pan też — komiśniak...

DAUM

Co?

STEFKA

dziecinnie, śmiejąc się

Pstro...

Chwila milczenia DAUM zapala papierosa, STEFKA gestem pokazuje, że by zapaliła.

DAUM

wabi ją papierosem, jak zwierzątko

Proszę!

STEFKA bierze papierosa, ale się go boi i wraca do szycia spódnicy.

DAUM

Pani dziś występuje?

STEFKA

Właśnie! Taki występ! Statystuję... już trzy lata, ale co? Ani protegi⁷¹... ani nic... a przecież ja mogłabym grać. *nagle zrywa się i idzie do DAUMA* Pan zna dyrektora?

DAUM

Znam.

STEFKA

Ale tak: „per-ty”⁷²!

DAUM

Tak.

STEFKA

idzie do komina, kłęka i grzeje żelazko od włosów

Pan nie cygani?

DAUM

Nie! *patrzy na żelazko* O! ho!

Gasi papierosa, słychać zgrzyt klucza w zamku.

STEFKA

obojętnie, ciagle przy piecu

Co to? Zamknął ktoś...

DAUM

No... dość tych komedii...

Przykręca lampkę, ciemność zalega norę, ledwo przez okienko mdłe smugi światła, Daum rzuca się na Stefkę z tyłu.

DAUM

No...

STEFKA

bezradnie zdziwiona, z opuszczonymi rękami, nie rozumiejąc na razie

Czego? Co?

DAUM

Cicho! Cicho!

STEFKA

krzycząc — zrozumiała

Dać mi spokój! Precz! Precz!

⁷¹protega (gw.) — protekcja. [przypis edytorski]

⁷²per ty (z fr.) — na „ty” [przypis edytorski]

Wydziera mu się, on ją dopada, chwyta za włosy, pociąga w tył.

STEFKA
Jezus! Boli!

DAUM
Cicho!

STEFKA *rzuca się ku oknu, wskakuje na stół, bije ręką w szyby, tłucze okno, krwawi sobie ręce.*

DAUM
Oszalałaś!

STEFKA
Ratujcie! Ludzie! Ratujcie!

DAUM
Milcz szelmo⁷³!

Chce ją ściągnąć ze stołu, ona pokrwawionymi rękami bije go po twarzy i rękach i wala⁷⁴ go. Drzwi otwierają się, wpada ŻELAZNA.

ŻELAZNA
szeptem
Jezus Maria! Na dziedzińcu słycać!

STEFKA
placze serdecznie, zanosi się, rzuca się na swoje łóżko, płacząc
Łajdak! Łotr! Łotr!

ŻELAZNA
szeptem, rozjaśnia lampę
Cicho, nic się nie stało.

DAUM
do ŻELAZNEJ
A to ładna historia! A tom się wplątał...

ŻELAZNA
półgłosem
Wielmożny panie, ta ja nie wiedziałam...

DAUM
wściekły
Mówiła pani, że uprzedzona... Ładnie uprzedzona!

ŻELAZNA
Wielmożny panie, klnę się na sumienie!

DAUM
Proszę mi dać się czym obetrzeć... ŻELAZNA *daje mu wody, on ściera z rąk krew ru- chem Ponckiego Piłata No... temu nie jestem winien. wyjmuję portfel i wyciąga angielski papierek⁷⁵, zalepia ranę i gubi 10 koron, gdy już ubrany do wyjścia, mówi A teraz oddajcie.*

ŻELAZNA
klania się
Wielmożny panie! Te wydatki!

DAUM
odrzuca ją
Dobrze już, dobrze...

⁷³szelma — osoba sprytna i podstępna. [przypis edytorski]

⁷⁴walać (daw.) — brudzić. [przypis edytorski]

⁷⁵angielski papierek — plaster opatrunkowy. [przypis edytorski]

ŻELAZNA

już przy wyjściu zatrzymuje go
A za szybę, wielmożny panie?

DAUM

Idźcie do diabła!

Wychodzi, trzaskając drzwiami.

SCENA XI

STEFKA — ŻELAZNA *później* EDEK

ŻELAZNA (idzie do łóżka, bierze poduszkę, wchodzi na stół i zatyka okno)

ŻELAZNA

Panna Stefka zabiła szybę, proszę, żeby jutro zapłaciła...

STEFKA

cicho

Zapłacę!

ŻELAZNA

Szyba lagrowa... Dwie korony...

STEFKA

Zapłacę!

ŻELAZNA krząta się jeszcze chwilę, potem odchodzi, mrucząc. STEFKA chwilę leży, wreszcie wstaje, siada i kończy sukienkę, wchodzi zmarszniony EDEK, idzie do stołu.

EDEK

A tu co? Jak po spaleniu! Moje zeszyty o! Wypisy, i to pożyczone. Czy to ty?

STEFKA

cicho

Ja!

EDEK

placze

A no! To wiesz, wiesz, to świństwo!

STEFKA

nagle zrywa się

Daj mi spokój! Żebyś ty wiedział, co tu było.

EDEK

O! To świństwo! Mnie tak ciężko.

STEFKA

Durnyś... ja ci to odkupię... Żebyś ty wiedział... albo ci nie powiem... bo się wstydzę...

placze

EDEK

zainteresowany zbliża się

No co?

STEFKA

rzuca mu się na piersi i płacząc mówi

Bo tu był taki stary... koń... taki... w futrze... i aż mnie złapał za włosy... i ciągnął po ziemi...

EDEK

głupowato

Czego chciał?

STEFKA

A to tuman!

Kobieta, Mężczyzna, Walka,
Bieda, Pieniądz, Brud

EDEK

Aha! *po chwili* A ty co?

STEFKA

z dumą

A no wydarłam mu się.

EDEK

podaje jej rękę

To dzielnie! Wreszcie widzę w tobie człowieka...

STEFKA

Ta daj mi spokój, rękę sobie skaleczyłam.

EDEK

To nic! To chrzest... z tego wyjdiesz dzielniejsza.

STEFKA

Ładne nic!

Idzie w stronę komina, aby podkręcić lampkę i spostrzega na ziemi banknot dziesięciokoronowy.

STEFKA

To on zgubił... nic innego... o! Powalany⁷⁶ krwią...

EDEK

Rzuć to!

STEFKA

Ale także pieniądze!

EDEK

Rzuć to! Spal!...

STEFKA

Ta ty do wariatów idź!..

EDEK

To są nieczyste pieniądze.

STEFKA

Nie. Troszkę obłocone i troszkę krwi... ale... *wyciera* O! Ani nie znać! Dobra!

Biegnie do kosza, układa baletowe spódniczki, narzuca firankę, wkłada spieszenie buciki, żakiet, kapelusz.

EDEK

To chodzi o moralny brud.

STEFKA

E! Wypchaj się... jak przyjdzie Michasiowa, niech bierze kosz i niesie do garderoby...

Biegnie ku wyjściu.

EDEK

Poczekaj! Gdzie idziesz?

STEFKA

z triumfem, już na schodach

Idę długi płacić.

Wylatuje.

EDEK

sam, patrzy na nią z pogardą, pluje i macha ręką

Ot... kobieta... *idzie do stołu, szuka chleba, potem pod sofą, wreszcie z płaczem* Co się u diabła z moim chlebem stało?

Zastona spada.

⁷⁶*powalany* (daw.) — pobrudzony. [przypis edytorski]

AKT II

Scena przedstawia pokój w mieszkaniu STEFKI. Meble zwyczajne, żydowskie, jakie dają do wynajęcia. Szafy dwie — szezlong, stoły — komoda, fotel bujający, dwa kosze pokryte dywanikami. Na ziemi tani dywanik. Na prawo od widza okno z firankami. Przed nim trzciniowa żardinierka⁷⁷ z trochą zeschłych kwiatów. Dużo niesmacznych, a tanich głupstw. Od sufitu różowa sypialna ampla⁷⁸. W głębi alkowa⁷⁹, zasłonięta firankami. Gdy się odslania, widać łóżko blaszane dość starannie zastane, z różową koldrą, piec — w głębi drzwi wejściowe na lewo do kuchni. Na pierwszym planie stolik, przy podniesieniu zasłony MICHASIOWA klęczy przy piecu i pali. Zmrok. Tylko z pieca oświetlenie.

SCENA I

MICHASIOWA — DAUM

MICHASIOWA trochę lepiej odziana ma bluzkę jedwabną niebieską starą z koronkami — podartą spódnice i boso. Gdy napali w piecu, siedzi przez chwilę na ziemi i patrzy w ogień. Słychać chrzęst klucza w przedpokoju, drzwi się otwierają i wchodzi DAUM z masą paczek i dwoma butelkami. MICHASIOWA, która się zdrzemnęła — budzi się.

MICHASIOWA

uniżenie, ale złośliwie

Wielmożny pan... całuję rączki... całuję rączki...

DAUM

odsuwa ją laską

No już dobrze, dobrze... nie ma panienki?

MICHASIOWA

Panienka na próbie.

DAUM

A z czego?

MICHASIOWA

Jakiś coś smutnego. Panienka tam będzie za Hiszpana...

DAUM

Stół trzeba przysunąć...

MICHASIOWA

złośliwie

Ta... noga odlatuje.

DAUM

wściekły

Znowu? Ja płacić za wasze szkody nie będę.

MICHASIOWA

Ta wielmożny panie! To to z tandety, nic niewarte, samo próchno.

DAUM

Nieprawda.

MICHASIOWA

Ta na wypożyczenie nic porządnego nie dadzą...

DAUM

Cicho! Nakryć stół! do MICHASIOWEJ, która zapala lampę Ja sam! zdejmuję surdut i wchodzi na krzesło Po co to palić? Szkoda nafty!

⁷⁷żardinierka — półka na rośliny doniczkowe. [przypis edytorski]

⁷⁸ampla — zwisająca lampa z kloszem w postaci płytkiej misy. [przypis edytorski]

⁷⁹alkowa — wydzielona część pokoju, często bez okien, zwykle służąca do spania. [przypis edytorski]

MICHASIOWA
odchodząc do kuchni
Panienka ze swoich pieniędzy na naftę daje!
Odchodzi, DAUM po zapaleniu amplicy z krzesła i obchodzi meble, sprawdzając, czy się trzymają, i mruczy. MICHASIOWA wraca z obrusem, nakrywa stół. DAUM otwiera pakiety.

DAUM
Proszę dać trzy nakrycia.

MICHASIOWA
Ta jakie?

DAUM
No... mamy trzy widelce... trzy noże...

MICHASIOWA
I nie rozchodźcie się.

DAUM
No, to na trzy osoby starczy...

MICHASIOWA
To ma być ktoś na kolacji?

DAUM
Proszę nie rezonować⁸⁰, tylko nakrywać... Tu sardynki... tak... a tego nie ruszać... to kawior... Bogactwo, Jedzenie

MICHASIOWA
No... no...

DAUM
Wina to za okno... za okno...

MICHASIOWA
Ta jakie wina? Jedna butelka i tyle awantur...

DAUM
No już dobrze, dobrze... *idzie do pieca* Co tu tak zimno? Bieda, Zima

MICHASIOWA
No, bo się raz na dzień w piecu pali, a tam mróz.

DAUM
Powinno być cieplej.

MICHASIOWA
A zdało by się. A u mnie w kuchni to trza lód rano z ganku ode drzwi odrębywać...
Ale jak trzeba szparować⁸¹ na wszystkim, to inaczej być nie może.

DAUM
pali papierosy, po chwili
Nikt tu nie przychodzi?

MICHASIOWA
Ta Jezu! Ta wielmożny pan wiecznie się o to samo pyta. Ta kto miałby przychodzić?
Ta panienska się już tak nudzi jak ten pies...

DAUM
Niech czyta.

MICHASIOWA
Ojej! a co będzie na starość robiła?

⁸⁰rezonować — dowodzić czegoś z pewnością siebie; tu: mądrzyć się. [przypis edytorski]

⁸¹szparować (z niem.) — oszczędzać. [przypis edytorski]

DAUM

Ja widzę, że Michasiowa jej w głowie przewraca!

MICHASIOWA

urazona

Też coś! Co mnie do niej. Ona se tak życie układa jak chce... *po chwili* No a co będzie na kolację?

Skapiec, Jedzenie

DAUM

Musi tam przecie być coś z obiadu.

MICHASIOWA

Właśnie. Tak się dużo robi.

DAUM

Zresztą to nie kolacja, to tylko przekąska...

MICHASIOWA

Bo ja bym może jeszcze polędwicy dostała.

DAUM

Nie trzeba... nie trzeba... to tylko przekąska...

MICHASIOWA

Niech będzie.

DAUM

wstaje i widzi na stoliku pozew sądowy

A to co?

MICHASIOWA

A to znów ze sądu.

DAUM

wściekły

Co? Jeszcze? Nie zapłać! Jak Boga kocham, nie zapłać!

Pozycja społeczna,
Bogactwo, Męczyzna

MICHASIOWA

Ta niech wielmożny pan nie płaci... Ojej!

DAUM

Na ileż to?

MICHASIOWA

Na osiemdziesiąt...

DAUM

Czego? Guldenów⁸²?

MICHASIOWA

Ta nie! Ta koron! Joj!...

DAUM

Za co to?!

MICHASIOWA

Ta panienska musi się na scenę ubrać. Ta na jutro dwie suknie — niby za to.

Chwila milczenia — DAUM *siedzi przy ogniu.*

MICHASIOWA

Herbaty zrobić?

DAUM

Tak, ale się zaparzy tę, co ja przyniosłem w papierku, a nie waszą...

⁸²*gulden* — gulden austro-węgierski, także: floren, złoty reński; oficjalny środek płatniczy w Austro-Węgrzech do 1892 r., kiedy został zastąpiony przez koronę austro-węgierską (wymieniano te dwie waluty w stosunku 1:2, więc suma liczona w koronach jest dwa razy większa niż w guldenach). [przypis edytorski]

SCENA II

MICHASIOWA, DAUM, STEFKA

STEFKA *wpada, jest ubrana trochę lepiej, ma wielki kapelusz z piórami.*

STEFKA

śpiewając

*Platz da! jetzt kommt die Grette!*⁸³

DAUM

No, nareszcie!

STEFKA

Niby co — nareszcie? Próba trwała... przez alembik⁸⁴... to oni z dramatu tak nazywają, zdawało się, że będziemy nocować. *do MICHASIOWEJ, rzucając kapelusz* No, bierz to szutro⁸⁵ *układnie* A ja z nim mam na pieńku.

DAUM

Ze mną?

STEFKA

pudrując się i przyczesując

A z nim, z nim... dlaczego się nie zobaczył z dyrektorem? Ciągłe mnie zwodzi.

DAUM

Co Stefka chce? Przecież ma rolę.

STEFKA

To nie jest rola, to jest skandal. A potem⁸⁶ to nie przez niego, tylko przez wypadek, że Bóg tak dał, że Milowicz pedał se zwichnęła i mnie dali zastępstwo.

DAUM

leży na sofie

Ale dali.

STEFKA

Ale ja prosiłam, żeby iść do dyrektora i prosić, żeby mnie dali na afisz, a oni zostawili Milowicz.

DAUM

Mnie się tam nie spieszy.

STEFKA

Ale mnie się spieszy. Ale on się boi skompromitować.

DAUM

skrzywiony

A cóż? Mam się z czym chwalić? Zresztą ja jestem w porządku. Ja nic nie obiecywałem.

STEFKA

smutno

Ale ja sobie obiecywałam! *do MICHASIOWEJ* Co się śmiejesz?

MICHASIOWA

Panience się zdaje.

STEFKA

Widzę dobrze. Idź do kuchni... *z udaną grozą* i naostrz nóż...

MICHASIOWA

Chryste Panie! Na co?

⁸³*Platz da! jetzt kommt die Grette!* (niem.) — Z drogi! teraz nadchodzi Grette! [przypis edytorski]

⁸⁴*alembik* — sprzęt laboratoryjny służący do destylacji. [przypis edytorski]

⁸⁵*szutro* (gw.) — kapelusz. [przypis edytorski]

⁸⁶*a potem* — tu: a poza tym. [przypis edytorski]

Teatr, Artysta, Walka,
Władza, Mężczyzna,
Kobieta, Pozycja społeczna,
Kochanka

STEFKA

śmiejąc się

Pozarzynam was! No dalej! hop! A on niech Bogu dziękuje, że ona ma taki anielski charakter, bo inna to by takie piekło zrobiła, że... no!

DAUM

To by mnie tyle widziała.

STEFKA

Ojoj! Wielkie nieszczęście! MICHASIOWA *wychodzi*, DAUM *pociąga STEFKĘ do siebie*. STEFKA *delikatnie mu się wysuwa i aby coś powiedzieć, leci do stołu* Cóż to za bufet pierwszej klasy?

DAUM

na sofie

Jak Stefka przyrzeknie, iż będzie się przyzwocio zachowywać, to może jeden z moich przyjaciół przyjdzie dziś na herbatę.

STEFKA

Jeżeli podobny do niego...

DAUM

O to nie chodzi. Ale — że ona zawsze się skarży, że się nudzi, więc jeżeli (powtarzam) potrafi zachować się przyzwocio, języka nie pokazywać... STEFKA *język pokazuje* na nosie nie grać... STEFKA *gra na nosie* nie robić pajaca... słowem — mieć jakąś godność...

STEFKA

Wypchać się z godnością! Jak ten twój przyjaciel tu przychodzi, to on wie, co ja jestem i jaka moja sy-tu-a-cja!

DAUM

W każdej sytuacji można zachować się godnie i przyzwocio. Niech patrzy na mnie, czy ja kiedy wyprawiam takie łamańce jak ona? Nie — a dlaczego? Bo wiem, co to jest godność.

STEFKA

On może tak długo gadać?

DAUM

Chodzi mi o to, ażeby ten mój przyjaciel wyniósł stąd wyobrażenie odpowiednie.

STEFKA

Jak to także nudna trąba, to niech zostanie, gdzie jest. Ja nie mam ochoty z nudów posiwieć. *milutko* A teraz — proszę stąd iść...

DAUM

Gdzie?

STEFKA

Na ulicę czy gdzie. Bo tu zaraz przyjdą moi goście.

DAUM

Co za goście?

STEFKA

Moi. Klaka. Jutrzejsza. No co? Jak on się nie zatroszczy, żeby mi wyrobić stanowisko, to ja się muszę troszczyć. Będę miała jutro po kuplecikach szmerek i brawko. Muszę to sobie urządzić — i udało mi się po wielu trudach i staraniach. Zaraz tu przyjdą moje klakiery i muszę ich czymś przyjąć... *ogłąda się smutno, że nie ma nic — nagle dostrzega stół — do kuchni* Michasiowa! — dyguj⁸⁷ tu tacę! Tak! z tego będą kanapki ef... ef...

DAUM

Bardzo proszę — to jest moja przyjacielska przekąska.

⁸⁷*dygować* — nosić, dźwigać. [przypis edytorski]

Nuda, Zabawa, Mężczyzna,
Kobieta, Kochanka,
Władza, Uczta, Gość,
Artysta

STEFKA

Gwiżdżę na to!... MICHASIOWA *wnosi tacę*. STEFKA *stawia to, co na stole* Tak! Sardynki, szynka... prutek... maselko... ef... ef...

DAUM

Proszę nie ruszać, to kawior!...

STEFKA

Pycha! dawać kawior!... Musi być zatrzęsienie kanapek...

DAUM

Czekać! Ja sam!...

Wypadają wszyscy do kuchni — chwila milczenia — dzwonek — MICHASIOWA wypada wyrzucona przez STEFKĘ, która w progu kuchni z nożem w ręku, mówi:

STEFKA

Poproś, niech zaczekają!

SCENA III

FILO, 1 KOLEGA, 2 KOLEGA, 3 KOLEGA *i trzech innych z mandolinami, później STEFKA*

Widac rękę DAUMA robiącą rozpaczliwe ruchy ku MICHASIOWEJ — z kuchni

DAUM

Mój surdut! mój surdut!...

Młodzież wchodzi, rozgląda się.

FILO

My, do panny Maliczewskiej. Czy jest w domu?

MICHASIOWA

Jest. Prosi, żeby panowie zaczekali!

wychodzi do kuchni

I KOLEGA

do FILO

No... żeby taki wielki szyk to nie bardzo.

FILO

No... co chcesz, przyzwóicie.

2 KOLEGA

A może to dopiero przedpokój.

FILO

Nie. Tam jest tylko kuchnia.

3 KOLEGA

Ja myślałem, że ona lepiej mieszka.

FILO

Ona się dobrze prowadzi.

I KOLEGA

Ale...

FILO

Tak jest. Ja wiem! Nigdy z nikim nie chodzi. Nawet z aktorem... No a teraz, żeby nie pozapominać, jak się nazywamy. Ty *do pierwszego kolegi* Drwęski.

I KOLEGA

Rwęski, mówiłem — a nie Drwęski.

FILO

Niech ci będzie Rwęski, ty...

do drugiego kolegi

2 KOLEGA
Norymberski.

FILO
To nie jest żadne nazwisko. Nie trzeba w niej budzić podejrzania, że się poprzyzywa-
liście... Niech będzie Janiszewski.

2 KOLEGA
Zgoda.

FILO
Ty! Jastrzębski.

3 KOLEGA
Może by jednego hrabiego?

FILO
Nie. Ona zaraz przewącha pismo nosem.

1 KOLEGA
Taka cwana?

FILO
Ho, ho!... Ty — Gwaranc, ty Młodziejewicz, ty...

1 KOLEGA
Coś z herbów.

FILO
Ty Pomian, ty...

1 KOLEGA
Coś ze zwierząt.

FILO
Ty Wołoski. Ślicznie!...

1 KOLEGA
A ty? Filo — jak się przewiesz?

FILO
Ja? — Jaroszewski. Pamiętać! Nie zasypać się⁸⁸. I... wiecie... to przyzwoita dziewczyna!
I w drogę mi nie włączyć tylko dopomagać — bo ja ją kocham! Cicho! Nie brząkać!... Idzie!

STEFKA
wychodzi godna, robiąc artystkę, nie wie, co zrobić z rękami, jak debiutantka
Panowie!

FILO
Pani pozwoli się powitać. Oto moi koledzy, ci, o których mówiłem. Wszyscy są na
pani rozkazy. Oto — kolega Drwęski...

1 KOLEGA
Rwęski.

FILO
Norymberski, nie — kolega Pomian Gwaranz. *do kolegów* No... dalej, bo już poza-
pomiąłem!
Każdy coś mamrocze i kłania się.

STEFKA
Bardzo mi przyjemnie! Bardzo! Panowie tacy łaskawi, trudzili się aż tutaj.

⁸⁸zasypać się — wyspać się, wygadać się, zdradzić się. [przypis edytorski]

FILO

Cały zaszczyt dla nas.

Długa chwila milczenia — nikt nie wie, co mówić. STEFKA zakłopotana — nagle mówi z uśmiechem.

STEFKA

Panowie będą łaskawi, posiadają⁸⁹!...

Chłopcy siadają, pod dwoma łamią się krzesła — konsternacja, nagle STEFKA wybucha śmiechem i zanosi się.

Śmiech, Zabawa, Młodość,
Obyczaje

2 KOLEGA

Pani daruje...

FILO

Doprawdy... coś takiego...

STEFKA

śmieje się

Ależ to nic, to takie meble od siedmiu boleści. Ani na nich usiąść. To żydowskie. Nie ma tu między wami Żyda? No to dobrze, to się żaden nie obrazi. Siadajmy na ziemi! Tak się przynajmniej nic nie załamie. Co? Żle?

FILO

Ale cudownie!

Siadają w kółko na ziemi, STEFKA pomiędzy nimi — rzuca im przedtem trochę poduszek.

STEFKA

Jak na wschodzie! A jakbyśmy się załamali, to prosto buch! do piwnicy. Ha, ha, ha!

Śmieją się wszyscy zdrowym, dziecięcym śmiechem.

FILO

Ja bym panią uratował.

KOLEDZY

I ja! I ja!

STEFKA

A to jak?

FILO

W powietrzu złapał.

STEFKA

Jak królownę ze szklanej góry.

FILO

Królewicz z księżyca.

STEFKA

do kolegów

A to nasi dworzanie... A ten najmniejszy kawaler — to paż. Co! — Tylko złotej karety nie ma!

I KOLEGA

My zbudujemy aeroplan.

STEFKA

Z pajęczyny — a pozbijacie gwoździami z diamentów i motor będzie złoty — a zamiast benzyny?...

FILO

Rosa z kwiatów.

⁸⁹posiadają — usiądą. [przypis edytorski]

STEFKA

Daleko byśmy zalecieli!

FILO

Słońce by rosę wypilo.

I KOLEGA

A pani gwoździe diamentowe by na kolczyki wzięła.

STEFKA

smutno

E!... nie!... *otrząsa się* Ale poczekajcie... będziemy coś jedli! *zrywa się, biegnie do drzwi od kuchni* Dawajcie! *wynosi tackę z kanapkami, za nią* MICHASIOWA *parę talerzyków* Proszę! Proszę! *częstuje, chłopcy biorą* — do FILO Ta najlepsza... dla Pana... zaraz serwetki!
Wylatuje do kuchni.

FILO

do kolegów

Co? Prawda?

I KOLEGA

Ona mi się na scenie wydawała większa.

3 KOLEGA

I młodsza.

3 KOLEGA

Właśnie, że starsza.

FILO

Głupi jesteście. Ona jest cudna.

I KOLEGA

No... Milowicz ładniejsza.

FILO

Także!

STEFKA *wraca* — *rozrzuca serwetki.*

STEFKA

Proszę! A!... Jeszcze!... Michasiowo! Korkociąg... kieliszki...

Radość, Flirt, Alkohol

MICHASIOWA

cicho

Są tylko dwa.

STEFKA

No to będzie dwa!... *do chłopców* No napijmy się coś dobrego!

MICHASIOWA *wraca z dwoma kieliszkami* — STEFKA *bierze z za okna butelkę i chce otworzyć.*

FILO

Pani pozwoli!

MICHASIOWA

do STEFKI cicho

Pan mecenas chce swego surduta!

STEFKA

cicho

A czy ja wiem, gdzie leży? *stawia na stole, głośno* O tu — jeszcze dwie szklanki, a tu kubek od jaj — a tu głęboka popielniczka, a tu wazonik od kwiatów... Tak! Po cygańsku!...

Siadają i grupują się.

FILO

Panowie! Pijmy za zdrowie pani domu i jej jutrzejszego powodzenia!

STEFKA

To już od was zależy! *trąca się z nimi* Michasiowo! Kanapki! MICHASIOWA *podaje znów tackę* Doprawdy, że panowie mogą mnie na nogi postawić.

STEFKA *mówi to z czarującym wdziękiem.*

I KOLEGA

Już my to urządzimy. Sprawimy pani klakę pierwszej klasy.

STEFKA

Tylko, żeby znów nie za dużo.

FILO

zarozumiale

My już mamy wprawę.

STEFKA

Tak — z amatorstwa.

FILO

Spodziewam się. Tylko my byle komu nie urządzamy owacji.

I KOLEGA

Z pewnością.

STEFKA

biegnie do drzwi — i woła

Kanapki! *przeze drzwi wysuwa się ręka* DAUMA *w rękawie od koszuli z tacką kanapek* Proszę panów jeszcze! i wina... trochę!... teraz ja za panów zdrowie! Niech żyje moja klaka! *któryś brzdąknął na gitarze* Wino! Muzyka!... Taniec!... Wesoleń!... Boże! Jak mi dobrze! Jak mi czegoś dobrze!

KOLEDZY *zaczynają grać walca* Metressa

FILO

do STEFKI

Służę Pani!

Tańczą.

I KOLEGA

zrywa się

Teraz ja! *porywa STEFKĘ*

FILO *gra na mandolinie chwilę — wreszcie odbiera koledze STEFKĘ — i tańcząc mówi jej do ucha.*

FILO

Pani jest cudna!...

STEFKA

śmiejąc się

I pan także!...

FILO

Takie ma pani cudne oczy!

STEFKA

Pan ma takie cudne usta!...

MAŁY KOLEGA *kręci się sam — wpadają tańcząc na kolegów — krzyk, śmiech — nagle* STEFKA *porywa najmłodszego — i woła*

STEFKA

Z paziem — drobna kaszka!

Zaczyna się kręcić krzycząc roześmiana, inni koledzy wstają, niektórzy grają — inni tańczą — zabawa dziecinna i wesola, wchodzi MICHASIOWA

Uczta, Zabawa, Taniec

Flirt

MICHASIOWA

Proszę panienki!

STEFKA

Co?

Zatrzymuje się, wszyscy się zatrzymują.

MICHASIOWA

Ciocia panienkę prosi na chwilę.

FILO

Pani ma ciocię?

STEFKA

jakby ze snu zbudzona

Ale... o... czego chce?

MICHASIOWA

Ciocia prosi, żeby było cicho.

STEFKA

jak w gorączce

E! Niech się wypcha — dalej! Drobna kaszka! Bierzcie Michasiową!

Jeden z kolegów chwytą MICHASIOWĄ i kręci. — STEFKA porywa KOLEGĘ. — MICHASIOWA wyrzywa się i wchodzi do kuchni, zaczyna się krzyk, zabawa i wrzawa — po chwili MICHASIOWA wraca z grobową miną i mówi

MICHASIOWA

Proszę panienki!

STEFKA

zła

Cóż znowu?

MICHASIOWA

Ciocia jest bardzo chora — ma migrenę — i bardzo się gniewa.

STEFKA

przerywa i poważnieje

Mówisz — że się gniewa?

MICHASIOWA

znacząco

Bardzo!

STEFKA

zmieszana

A no! To przepraszam panów... ale...

FILO

i KOLEDZY, także zmieszani

Ale my doskonale to rozumiemy... przepraszamy panią bardzo... ja za moich kolegów... dziękujemy za takie miłe przyjęcie...

STEFKA

Mnie jest bardzo przykro, że...

I KOLEGA

Ale proszę pani — myśmy i tak mieli już iść.

FILO

Tak, tak!

I KOLEGA

A teraz! Na pożegnanie! Walca!...

Zaczynają grać walca — STEFKA odprowadza ich do drzwi.

STEFKA

Polecam się panom, jutro — po trzecim kupiecie... moi złoci...

I KOLEGA

Proszę być spokojną — już pani nas posłyszysz...

Śmieją się i grając wychodzą.

SCENA IV

FILO — STEFKA

Scena pusta — STEFKA opiera się o piec i tak pozostaje zgnębiona, wsuwa się FILO i po cichu mówi ładnie na tle walca.

FILO

Pani smutna?

STEFKA

przy piecu

Tak mi jakoś...

FILO

Taka pani była przed chwilą wesoła.

STEFKA

wzdychając

No cóż? Chwila do chwili niepodobna.

FILO

Tym lepiej. Rozmaitość. Jak łąka kwietna. Aż się śmieje.

STEFKA

Tak... panu...

FILO

A pani?

STEFKA

Och! Mnie!...

FILO

Cóż pani brak? Pani młoda, śliczna — artystka — tylko się śmiać. Pani jeszcze nic nie przeszła — ja... to co innego.

Artysta, Uroda, Kobieta,
Piękno, Śmiech

STEFKA

Właśnie.

FILO

Na lata to ja młody. Ale co ja już przeszedłem! Właściwie ja jestem starcem.

STEFKA

E! To taka moda tak mówić.

FILO

Ja jestem ponad to... Niech pani nie będzie smutna.

STEFKA

Tak na rozkaz?

FILO

Tak — na prośbę.

STEFKA

A co panu na tym zależy?

FILO

Bo mnie zaraz tak smutno, jak pani pogasiła w oczach światełka. Takie pani miała cudne oczy, kiedy pani tańczyła walca.

Flirt, Opieka, Miłość,
Taniec

STEFKA

Ba! Żeby to można całe życie tańczyć walca.

FILO

Można... w przenośni! Takie upojenie, taka radość to może trwać całe życie.

STEFKA

A potem taki smutek...

FILO

Co tam myśleć co potem? Dziś do nas należy! Niech żyje dziś! Jaka pani cudna!...

STEFKA

Ciągle pan to powtarza.

FILO

Bo inaczej nie mogę. A ja to już od Bóg wie kąd⁹⁰ tak za panią... jeszcze jak pani mieszkała w tej suterenie...

STEFKA

A! To pan mi kwiatki przez Kuleszę dawał?

FILO

Ja!

STEFKA

Ja nie wiedziałam, bo on nigdy nie powiedział od kogo, tylko że od „kolegi”... ani się pan pod wierszami nie podpisał. Ja nawet nie wiem, jak się pan nazywa.

FILO

z uśmiechem

Ja się nazywam... wiosna!

Chwila milczenia — STEFKA powtarza cicho „wiosna”! — a potem z wdziękiem.

STEFKA

Ale tak — naprawdę?

FILO

po chwili

Januskiewicz.

STEFKA

A na imię? Tak w domu jak na pana wołają. Mama panowa⁹¹?

FILO

Mamusia? Filo...

STEFKA

To jak w *Balladynie*...

Wchodzi MICHASIOWA.

MICHASIOWA

Proszę panienki?

STEFKA

jak ze snu

Ach!... Czego?...

MICHASIOWA

Ciocia panienkę prosi, żeby zaraz przyszła.

FILO

To ja pójdę... żegnam panią...

⁹⁰od Bóg wie kąd — od nie wiadomo jak dawna. [przypis edytorski]

⁹¹mama panowa (daw.) — inaczej: pana mama. [przypis edytorski]

STEFKA

z żalem

Szkoda! Tak dobrze z panem porozmawiać. A Kulesza co robi — zdrów?

FILO

A — kuje!

STEFKA

I zadania odrabia za pana?

Śmieje się.

FILO

śmieje się

Pst!... To sekret.

STEFKA

E! Wróble o tym gwizdzą!

FILO

Ale!

STEFKA

Na sumieniu! Siawus!

FILO

Siawus!...

Chwyta ją za rękę i całuje w ramiona, w łokcie.

STEFKA

śmiejąc się

A to ładna historia... wyrzuca go za drzwi No, no! Dosyć, dosyć!

FILO jest wzruszony i ona także — śmieją się nerwowo — FILO wychodzi — STEFKA patrzy za nim — wraca na scenę — porządkuje meble — przez drzwi od kuchni wchodzi ostrożnie DAUM — szuka surduta.

SCENA V

DAUM — STEFKA, później MICHASIOWA

DAUM

skrzywiony

Gdzie mój surdut?

STEFKA

znajduje, ubiera się w surdut, który jest ogromny, i skacze przed DAUMEM

Oto surdut ekscelencji! Oto surdut!...

DAUM

ju.

Proszę oddać — muszę iść teraz kupować drugie przyjęcie, bo prawie nic się nie zostało.

STEFKA *zdejmuje surdut podaje go z przesadą DAUMOWI.*

STEFKA

Ale kanapki były ef... ef...

DAUM

Zaraz wracam! Proszę nie zakładać łańcucha.

STEFKA

Niech Bóg prowadzi! Będę tęsknić...

DAUM wychodzi. — STEFKA *biegnie do niszy*⁹² i zaczyna się szybko przebierać z sukni w szlafroczek jasny *genre*⁹³ kimono. Śpiewa walca Metressa — wchodzi MICHASIOWA, sprzęta.

STEFKA
Kto tam?

MICHASIOWA
Ja!

STEFKA
Co? Ładny ten chłopak, co ostatni poszedł.

MICHASIOWA
Takie to się nie liczy.

STEFKA
w niszy śmieje się
A to dlaczego?

MICHASIOWA
Bo Stefka to albo jakiego grzyba — albo takie coś co ma mleko pod nosem wynajdzie.

STEFKA
No to się wyrówna.

MICHASIOWA
Właśnie.

STEFKA
E! Nie truj mnie! Znów się nadąsałaś? Nieznośna jesteś. Wyrzucę cię.

MICHASIOWA
Właśnie.

STEFKA
A cóż? Dlatego, że jesteś moja siostra, to mam cię zawsze przy sobie trzymać?

MICHASIOWA
Tak Pan Bóg przykazał. A zresztą proszę mi dać comiesięcznie, to se pójdę.

STEFKA
cicho
Właśnie...
Pukanie do drzwi od kuchni.

MICHASIOWA
A tam co wlaźło do kuchni?
Po chwili MICHASIOWA wraca.

MICHASIOWA
cicho
Stefka! Tam jest jakaś pani i chce z tobą gadać.

STEFKA
Pani? Ze mną? — Z teatru?

MICHASIOWA
Ale! Ubrana jak ktoś bardzo tego... i chce, żebyś była sama.

STEFKA
zaintrygowana
A no to poproś!
Zapina pośpiesznie szlafrok na piersiach.

⁹²*nisza* — wgłębienie w ścianie pomieszczenia. [przypis edytorski]

⁹³*genre* (fr.) — tu: typu, w gatunku. [przypis edytorski]

SCENA VI

DAUMOWA — STEFKA — MICHASIOWA

DAUMOWA

Czy zastałam pannę Maliczewską?

STEFKA

To ja.

DAUMOWA

Czy można z panią chwilę bezpiecznie porozmawiać, ale tak żeby nikt nie wszedł.

STEFKA

A no — dobrze. idzie, zakłada łańcuch ode drzwi wchodowych — do MICHASIOWEJ — cicho Idź przed bramę i jakby stary szedł, to mu powiedz, niech sobie pospaceruje gdzie i nie lezie jeszcze na górę! — *głośno do DAUMOWEJ* Proszę pani — już jesteśmy same. *za MICHASIOWĄ* Ja zamknę za tobą drzwi kuchenne.

STEFKA i MICHASIOWA wychodzą do kuchni — potem STEFKA wraca.

STEFKA

Jestem!

DAUMOWA

trochę stropiona

Pani jeszcze bardzo młoda.

STEFKA

śmieje się

Nie — to złudzenie optyczne.

DAUMOWA

I bardzo wesola!

STEFKA

Dlaczego miałabym być smutna?

DAUMOWA

No... każdy ma przyczyny do smutku. Usiądźmy! Dobrze?

STEFKA

O tu, na szezlongu... to jeszcze najpewniej.

DAUMOWA

siada na szezlongu

Panią pewnie dziwi, co ja tu robię. Otóż — powiem pani, że się panią bardzo interesuję.

STEFKA

A dlaczego?

Bierze jedno z krzesel przy stole i taszczy przed DAUMOWĄ.

DAUMOWA

Widzi pani — jest nas kilka kobiet, dam właściwie, myśmy zawiązały takie Stowarzyszenie.

Dama, Opieka, Kobieta

STEFKA

siada ostrożnie na krześle

Aha! Panie zbierają składki. Ale u mnie chuda fara⁹⁴.

DAUMOWA

Ależ nie. My nic nie zbieramy. My się opiekujemy samotnymi kobietami, które z powodów dla nas obojętnych (jakby to powiedzieć...) wykoleiły się... no... i...

⁹⁴chuda fara (gw.) — ubogo w parafii; rodzaj staropolskiego powiedzenia. [przypis edytorski]

STEFKA

No... i do czego to paniom?

DAUMOWA

Tak nam każe obowiązek sumienia.

STEFKA

Ja bym wolała co innego robić.

DAUMOWA

O proszę pani — to wielkie szczęście, skoro się tak w kimś obudzi godność — poczucie przyzwoitości...

STEFKA

Taktu... moralności...

DAUMOWA

strapiona

Taktu... właśnie, właśnie.

STEFKA

Ja to co dzień słyszę.

DAUMOWA

Skąd? Ja tu pierwszy raz.

STEFKA

grubym głosem

Ale ja mam taką domową katarynkę... *cienko* przepraszam panią.

DAUMOWA

Tym lepiej, że jest u pani ktoś pojmujący godność człowieka. — Bo takie życie, jakie pani pędzi, to przecież nie może zadowolić człowieka. Ten przepych, który panią otacza, nie wystarcza. Musi pani czuć w głębi niepokój...

Kobieta, Społeczeństwo,
Pieniądz, Pozycja społeczna,
Hańba

STEFKA

Pewnie — bo — mam długi.

DAUMOWA

To jest nic w porównaniu z tą zbrodnią, jaką pani spełnia na samej sobie.

STEFKA

zesuwa się z krzesła

Ja?

Przysiada na ziemi.

DAUMOWA

Pani stoi w tej chwili poza społeczeństwem.

STEFKA

śmieje się

Ja na to gwizdzę.

DAUMOWA

Społeczeństwo potrzebne.

STEFKA

Do czego? Do chrzanu! Czy za mnie społeczeństwo długi popłaci?

DAUMOWA

Ale otoczy Panią szacunkiem.

STEFKA

E! To luks. — Jak się ma już wszystko, co potrza, to wtedy można se porcję szacunku fundnąć.

DAUMOWA
Właśnie. Wtedy może już być za późno.

STEFKA
smutno
No to się dziura w niebie nie zrobi.

DAUMOWA
Przecież... gdyby pani chciała... porzucić ten tryb życia i powrócić...

Dama, Bogactwo, Pozycja
społeczna

STEFKA
trochę gwałtownie i ponuro
I powrócić? dzie? do sutereny. Oho! nie chyci. Źle mi tu, że no... ale tam... oho!...

DAUMOWA
Ja tam byłam — miała pani wszystko, dach, życie...

STEFKA
gorzko bardzo
No — niechby Pani tak przyszło żyć i mieszkać — to ciekawa jestem, jak by pani długo wytrzymała.

DAUMOWA
Miała pani opiekę — tę samą kobiecinę.

STEFKA
zastania oczu dla ukrycia łez, gdy odrywa ręce wzrok jej pada na futro DAUMOWEJ
Właśnie... to pani trafiła w samo sedno... proszę pani, czy to plusz czy sealskiny⁹⁵?

DAUMOWA
niedbale
Sealskiny.

STEFKA
wyciąga nieśmiało rękę i głaszcze
Ale! To musi kosztować morowe⁹⁶ pieniądze.

DAUMOWA
Nie takie drogie. Tysiąc pięćset... z *uśmiechem* Prezent męża — za syna.

STEFKA
gładząc futro
Pani ma męża?

DAUMOWA
Mam.

STEFKA
z dźwiękiem dziecięcym
Dobrego?

DAUMOWA
Bardzo — najzacniejszy człowiek.

STEFKA
I syna?

DAUMOWA
I synka.

STEFKA
Duży?

⁹⁵*sealskin* (ang.) — futro z foki. [przypis edytorski]

⁹⁶*morowe* (daw., gw.) — tu: porządne, duże. [przypis edytorski]

DAUMOWA
O! To już mężczyzna.

STEFKA
A ładny?

DAUMOWA
Bardzo.

STEFKA
A jak go pani w domu nazywa?

DAUMOWA
Filo.

STEFKA
Ja też mam jednego Fila. — Fila Januskiewicza.

DAUMOWA
śmiejąc się
To nie mój syn. No... i widzi pani, gdyby pani była umiała⁹⁷ się poprowadzić w życiu, miałaby pani tak jak ja dobrego męża, dzieci...

Kobieta, Pozycja społeczna,
Mężczyzna, Pieniądz,
Handel

STEFKA
E! Mój mąż by mi takiego palta nie dał.

DAUMOWA
rozpiera się w palcie
No kto wie. A zresztą czyż to palto stanowi szczęście?

STEFKA
Ale pani się takiego palta chciało?

DAUMOWA
Bardzo... ale...

STEFKA
Ale co? Ja taka sama kobieta jak pani, może nie? Czy z innej gliny?

DAUMOWA
Ale nie kosztem swej godności.

STEFKA
Proszę pani — przecież pani to futro dał także mężczyzna.

DAUMOWA
zaskoczona, po chwili
Mąż.

STEFKA
No bo pani miała posag, to pani miała za co kupić sobie męża, a ja biedusia nie miałam posagu, to mnie kupili.

DAUMOWA
nie wiedząc, co mówić
Z panią trudno się dogadać.

STEFKA
wstaje z ziemi
A no!...

DAUMOWA *wstaje.*

DAUMOWA
uprzejmie

⁹⁷była umiała — daw. konstrukcja czasu zaprzeszczonego; znaczenie: umiała wcześniej. [przypis edytorski]

Odchodzę! Ale ja się jeszcze z panią zobaczę. Mam nadzieję że pani rozważy moje słowa...

STEFKA
trochę serio

Ja pani coś powiem. Trzeba było wcześniej zobaczyć się ze mną. Teraz już za późno.

DAUMOWA
Nigdy nie jest za późno.

STEFKA
Właśnie...

DAUMOWA
dobitnie
Zresztą ustawa naszego towarzystwa opiewa, że wkraczamy czynnie dopiero wtedy — gdy już dany osobnik wybitnie zeszedł z prawej drogi.

STEFKA
podciągając nosem
Musztarda po obiedzie.

DAUMOWA
Nie wdzieramy się w tajemnice. Nie zajmujemy się stroną plotkarską sprawy... Nie obchodzi nas kto — dość, że... rzecz nielegalna, gorsząca.

STEFKA
naiwnie
Proszę pani, żeby tak towarzystwo długi płaciło.

DAUMOWA
Nie należy robić długów. To ubliża godności człowieka.
DAUMOWA *odchodzi do drzwi*, STEFKA *za nią*.

STEFKA
Syty głodnemu nie wierzy. — Pani się nie perfumuje?

DAUMOWA
mimo woli porwana jej humorem
Nie. Mój mąż tego nie lubi. Zakazuje mi.

STEFKA
Mnie także zakazują się perfumować. Mówią, że to kokotki⁹⁸ tylko się perfumują. Ale ja panią coś nauczę. Niech Pani zwilża *rafrechisserem*⁹⁹ brzeg sukni perfumami, to za każdym krokiem będzie smuga zapachu.

DAUMOWA
śmiejąc się
To będzie kontrabanda!

STEFKA
śmieje się
Niech będzie.

DAUMOWA
Doprawdy! Szkoda mi pani!... Bardzo mi się pani podobała.

STEFKA
pokazując na nią palec
Pani mi się także podobała.

DAUMOWA
urazona prostuje się

⁹⁸*kokotki* (gw.) — prostytutki. [przypis edytorski]

⁹⁹*rafrechisser* (z fr. *rafraichisseur*) — odświeżacz. [przypis edytorski]

Władza, Kobieta,
Mężczyzna, Strój, Uroda

Ale pani, panno Maliczewska, to jest osóbką *sans gêne*¹⁰⁰.

STEFKA

urazona

O! Proszę pani — mnie *nikt* nie zaimponuje.

DAUMOWA

Czy mogę wyjść bezpiecznie — tak żeby mnie nikt nie widział? —

STEFKA

Sądzę! Ale najlepiej niech pani idzie kuchnią.

Dzwonek.

DAUMOWA

A co? Byłabym się złapała.

STEFKA

To jest tędy! Żegnam panią. *ironicznie* Pani daruje, że ją nie będę rewizytować — ale — nawet nie wiem, jak się pani nazywa.

DAUMOWA

wyniosłe

To do rzeczy nie należy. *uprzejmie* Ja jeszcze panią zobaczę, żegnam... proszę rozmyślać o tym, co mówiłam...

Dzwonek — wychodzi do kuchni — STEFKA ją odprowadza, słychać głos STEFKI — „Proszę — prosto, a na dole przez dziedziniec na lewo — całuję rączki” — STEFKA wraca, pokazuje za DAUMOWĄ język i biegnie do drzwi wchodowych — otwiera, ale nie zdejmuje łańcucha. Słychać głos BOGUCKIEGO. „Czy tu mieszka PANNA MALICZEWSKA?” — STEFKA odkłada łańcuch, wchodzi BOGUCKI, szykowny, 35-letni mężczyzna — ma w ręku kwiaty.

SCENA VII

BOGUCKI — STEFKA

BOGUCKI

Panna Maliczewska?

STEFKA

z wdziękiem

To ja!

BOGUCKI

ogląda się

Miał tu być...

STEFKA

Nasz wspólny przyjaciel. Ale poszedł trochę się przeluftować¹⁰¹. Niech się pan rozbierze i zaczeka.

BOGUCKI

Widzę, że pani uprzedzona o mej wizycie.

STEFKA

A trąbi mi o panu jak o Archaniele.

BOGUCKI

rozbierając się z palta

Pani daruje...

STEFKA

To pan daruje, że nie ma przedpokoju.

¹⁰⁰*sans gêne* (fr.) — bezwstydną, bezceremonialną. [przypis edytorski]

¹⁰¹*przeluftować* (gw., z niem.) — przewietrzyć. [przypis edytorski]

BOGUCKI

*przedstawia się zupełnie correct*¹⁰²

Jestem Bogucki.

STEFKA

Niech pan siada! O! Nie tu!... Nie tu!...

BOGUCKI

Czemu?

STEFKA

Bo to wszystko połamane. O, to się jeszcze trzyma... BOGUCKI *siada na szeszlengu* —
STEFKA *stoi koło stołu* Ja pana skądciś¹⁰³ znam.

BOGUCKI

Może ze sceny. Ja często bywam w teatrze.

STEFKA

W pierwszym rzędzie.

BOGUCKI

Naturalnie.

STEFKA

A, a! Czekaj pan... teraz już wiem! To pan z Milowiczówną...

BOGUCKI

śmiejąc się

Może ja!

STEFKA

leci do niego i wskakuje na szeszleng

Ach tak! Tak! Pan po nią przychodził i czekał od strony damskiej garderoby.

BOGUCKI

Dawne czasy!

STEFKA

Trzy lata temu... Ja byłam wtedy jeszcze szkrab w balecie...

BOGUCKI

Nie przypominam sobie.

STEFKA

Bo nie było co...

BOGUCKI

*wstaje — idzie do wieszadła*¹⁰⁴ — *podając jej kwiaty*

Pani pozwoli trochę kwiatów...

Kwiaty, Kobieta, Mężczyzna

STEFKA

ośniona i ucieszona

Dziękuję... postawię na widoku, aby go kłuły w oczy.

Biegnie do niszy, bierze dzbanek z wodą, stawia na stole.

BOGUCKI

za nią idzie

Czemu?

STEFKA

Bo on mi nigdy kwiatka nie przyniesie.

¹⁰²*correct* (ang.) — prawidłowo. [przypis edytorski]

¹⁰³*skądciś* — skądś (konstrukcja z partykułą wzmacniającą -ci). [przypis edytorski]

¹⁰⁴*wieszadło* — wieszak. [przypis edytorski]

BOGUCKI

Co pani mówi!

STEFKA

O, o! Pan go nie zna!... Ale dzięki Bogu, że to pan ten przyjaciel.

BOGUCKI

Dlaczego?

STEFKA

Bo pan jest do Boga i do ludzi. Ja się bałam, że to będzie znów jaki godny karawaniarz — jak on...

BOGUCKI

To on taki nudny?

STEFKA

Panie! To mało nudny! To jest całe szczęście, że ja mam taki anielski charakter i mogę z nim wytrzymać.

BOGUCKI

A to... niech go pani porzuci.

STEFKA

Właśnie. E! Mówmy o czymś weselszym. *bierze go pod rękę* Ta Milowiczówna to pana porządnie oszukiwała.

Wierność, Śmiech, Flirt

BOGUCKI

śmiejąc się — idą do szezlongu

Co pani mówi?

siadają

STEFKA

zanosząc się ze śmiechu

Jak Bożię kocham, raz pamiętam, deszcz padał... to było po operetce... Pan miał czekać od strony naszej garderoby, a ona wyszła męską stroną. A pan czekał, a deszcz lał. Myśmy patrzyły przez okna i zaśmiewały się! Taka była heca!...

BOGUCKI

To nieładnie ze strony Milowiczówny.

STEFKA

Dlaczego, jak pana miała wyżej uszów.

BOGUCKI

A ja byłem jej wierny.

STEFKA

Właśnie... pan na to wygląda...

BOGUCKI

łusząc się do niej

Niech się pani przekona...

Zgrzyt klucza w zamku.

SCENA VIII

DAUM, STEFKA, BOGUCKI, *później* MICHASIOWA

DAUM *wchodzi z paczkami, staje w progu niemile dotknięty widokiem blisko siedzących dwojga — wreszcie mówi z udaną wesołością.*

DAUM

A! Już jesteś? Przepraszam cię... musiałem wyjść.

BOGUCKI

wita się z nim

Nic nie szkodzi. Myśmy się już poznali.

STEFKA

I pokochali!...

Pokazuje język, DAUM robi rozpaczliwe miny.

BOGUCKI

śmieje się

Och gdyby...

MICHASIOWA *wchodzi.*

DAUM

Proszę się zająć kolacją... właściwie... to nie jest kolacja...

STEFKA

kolo stołu z MICHASIOWĄ

Ale... przyjacielska przekąska...

DAUM

do BOGUCKIEGO

Posłałem ci wczoraj jedną ekstabulację¹⁰⁵.

BOGUCKI

Dziękuję, ale to trudno przeprowadzić.

DAUM

Dlaczego?

BOGUCKI

Ja proponuję, żeby raczej urządzić fikcyjną sprzedaż — o wiele będzie łatwiejsza.

STEFKA *wpada między nich.*

STEFKA

dziecinnie

Nie — nie gadajcie o interesach — mówcie co wesołego.

Interes, Radość

DAUM

Proszę bardzo przypomnieć sobie, co mówiłem. Niech pani będzie łaskawa sobie przypomni...

STEFKA

Panie dobrodzieju, nie pamiętam.

DAUM

zirytowany

To szkoda. A ja prosiłem...

BOGUCKI

wstaje

O co chodzi?

STEFKA

Pan dobrodziej żądał, ażebym się godnie zachowywała. A to przecież nudne. Co? I pana to znudzi, bo pan to wesoły pasażer...

BOGUCKI

Ależ naturalnie!

Siadają na dawnym miejscu oboje. — DAUM dogląda nakrywania stołu przez MICHASIOWĄ.

BOGUCKI

Niech mi pani powie — dlaczego Miłowiczówna miała mnie wyżej uszów? Czy co mówiła?

Zazdrość

¹⁰⁵ekstabulacja — wpis w księdze hipotecznej anulujący wpis poprzedni i stwierdzający jego nieważność. [przypis edytorski]

STEFKA

No bo Pan był zazdrosny i wyprawiał sceny.

BOGUCKI

To nieprawda. Ona się tylko tak chwaliła. Ja nie mam takiej brzydkiej wady.

STEFKA

To dobrze.

ogląda się na DAUMA

Szkaradna wada zazdrość.

DAUM

włóżąc między nich

Czy ci kawior przyprawić z cytrynką?

BOGUCKI

Dobrze! *do* STEFKI Ja zresztą wszystko wiedziałem.

STEFKA

zainteresowana

I o Bucholtzu?

BOGUCKI

I o Winickim...

STEFKA

Co pan mówi?! Ale o jednym to pan nie wiedział, założę się...

BOGUCKI

A no założmy się.

DAUM

włazi między nich

Bryndzę ci spreparować z korniszonami?

STEFKA

Ach! Nie przeszkadaj nam! No... założmy się! ...

BOGUCKI

O co?

STEFKA

Dyskrecja.

BOGUCKI

A jak będzie niedyskretna...

STEFKA

To trudno...

Zaśmiewają się.

DAUM

zły, przy stole

Pani Maliczewska — może pani będzie łaskawa powie, gdzie pani podziała kieliszek?

STEFKA

A to piła¹⁰⁶!... Zbił się!

DAUM

Ślicznie!... ale było dwa¹⁰⁷...

¹⁰⁶*piła* — tu: o kimś nieustępliwym, uporczywie powracającym do jakiegoś tematu, drażącym usilnie jakąś kwestię. [przypis edytorski]

¹⁰⁷*było dwa* — dziś popr.: były dwa (kieliszki). [przypis edytorski]

STEFKA

wskakuje na szeszlą — zeskakuje i biegnie do kuchni
Zaraz!

BOGUCKI

siedząc na swoim miejscu, ogląda się za nią
Ma śliczną linię... I bardzo sznitowna¹⁰⁸.

Uroda, Kobieta, Mężczyzna

DAUM

Taka sobie. Może papierosa?
*Podaje porte cigarres*¹⁰⁹.

BOGUCKI

bierze papierosa, śmiejąc się
Cóżes taki skrzywiony? Ładna papierośnica.

DAUM

To prezent!

BOGUCKI *ogłąda* — STEFKA *wraca*.

STEFKA

Jest jeszcze jeden.
Siada przy BOGUCKIM.

STEFKA

No więc teraz panu powiem o kochanku Milowicz — ale o tym prawdziwym... To ładna.

Bierze papierośnicę DAUMA.

BOGUCKI

To Dauma.

STEFKA

Nie widziałam u niego. *kładzie na szeszlą* Ktoś z teatru.

BOGUCKI

Pch...!

STEFKA

To nie — pch!... bo my tych swoich naprawdę kochamy.

BOGUCKI

Może wstąpić do operetki?

STEFKA

Nie, do dramatu; będzie pan brał ze mną razem lekcje. Ja się uczę do dramatu. Już umiem Desdemonę i Klarę, i teraz Julię...

BOGUCKI

Co pani mówi?

STEFKA

Jak Boga kocham. Jeszcze Judytę, to będę gotowa...

DAUM

od stołu

Proszę państwa na przekąskę.

STEFKA

Pan myśli, że ja jestem za młoda?

Wspina się na palce.

BOGUCKI

Ale przeciwnie. Pani jest wściekle zgrabna. I oczy ma pani pierwszej klasy.

Uroda, Piękno, Kobieta

¹⁰⁸sznitowny (z niem.) — mający sznyt, szykowny, wyrazisty, elegancki. [przypis edytorski]

¹⁰⁹porte cigarre (fr.) — cygarnica, papierośnica. [przypis edytorski]

DAUM

Proszę na przekąskę.

STEFKA

Właśnie chodzi w dramacie o oczy. W balecie nogi, w operze gardło, w dramacie ślepią.

BOGUCKI

Pani ma i wyraz, i oprawę — tylko nie wiem, jaki kolor.

STEFKA

Czarne... o niech pan patrzy!

Zasłania oczy ręką, BOGUCKI jej rękę odsuwa — ona go bije po łapie. — DAUM wściekły — odchodzi od stołu, bierze gazetę, siada opodal i zaczyna czytać.

DAUM

Jak państwo będą mieli ochotę — to może raczą...

STEFKA

A pan jakie ma oczy?

BOGUCKI

Szafirowe.

STEFKA

Co pan gada?

BOGUCKI

Proszę zobaczyć!

DAUM chrząka znacząco — oni się oglądają na niego

STEFKA

cicho do BOGUCKIEGO

Gniewa się.

BOGUCKI

Zdaje się.

STEFKA

Chodźmy jeść. Nie trzeba go drażnić.

BOGUCKI

Chodźmy!

STEFKA

śmiejąc się

Zwłaszcza, że doktor zakazał...

Bierze pod rękę BOGUCKIEGO i idą w stronę DAUMA, składają mu ukłon głęboki.

STEFKA

Idziemy na przyjacielską przekąskę.

DAUM

No... nareszcie!

Wstaje i idzie z nimi do stołu — siadają, STEFKA w środku.

DAUM

Koniaczku?

BOGUCKI

Chętnie. Ale jeść nic nie mogę, bo to wcześniej...

STEFKA

A ja to od macochy?...

DAUM

Proszę. Ale tylko jeden.

BOGUCKI
Dlaczego?

STEFKA
do BOGUCKIEGO
Pan żonaty?

BOGUCKI
Bóg strzegł.

STEFKA
A dzieciaty?

DAUM
zgorszony
Pani Maliczewska!...

STEFKA
No co?... A więc kiedy ani to, ani to — to nasze... kawalerskie!
Trącają się kieliszkami DAUM lezie także.

BOGUCKI
Ty tu nie masz co robić. Ty nie jesteś kawalerem!

STEFKA
Tak, tak! Tylko my dwoje.

DAUM
zaprzeczając
Przecież... cokolwiek.

BOGUCKI
Kawałeczek szynki.

STEFKA
Musztardy, przyniosę...
Wylatuje do kuchni, tańcząc i śpiewając.

BOGUCKI
patrzy za nią z upodobaniem, później na DAUMA
Coraz jesteś kwaśniejszy. Cóż to? Jesteś zazdrosny?

Zazdrość, Męczyzna,
Kochanka

DAUM
wyniośle
Ja? O metrese¹¹⁰ zazdrosny? Za kogo mnie bierzesz.

BOGUCKI
Tym lepiej. Nie będę się krępował...

DAUM
No... w każdym razie...

BOGUCKI
śmiejąc się
A co! A widzisz!...

STEFKA
wpada mazurkowym krokiem
Z czego się śmieją? Ona nie wie, ona chce się śmiać także...

BOGUCKI
Niech pani siada. Jak pani nie ma, to zaraz ciemno w pokoju.

Flirt, Ciemność

STEFKA
zachwycona

¹¹⁰metresa — kochanka i utrzymanka. [przypis edytorski]

Joj!... Pan będzie tu częściej przychodził? Co?

BOGUCKI

Ależ naturalnie. Jeśli pani pozwoli! DAUM *chrząka* Jeśli państwo pozwolą... może się kiedy gdzie razem wybierzemy...

STEFKA

radośnie

Ach Boże! Żeby trochę się rozerwać...

DAUM

O, co to, to nie. Moja sytuacja nie pozwala na takie wybryki.

BOGUCKI

No — ja to rozumiem. Ale tak po ciemku, wieczorem — za miasto w zamkniętym powozie.

STEFKA

zła

E!... Jak na pogrzeb.

DAUM

Nawet to byłoby za ryzykowne.

STEFKA

Widzi pan, jakie ja mam wesołe życie.

DAUM

To trudno. Inaczej być nie może.

STEFKA

do Boguckiego

Niech mi pan naleje koniaku.

DAUM

Co to — to nie.

BOGUCKI

Ale dlaczego? *nalewa* Za zdrowie przegranej dyskrecji!

STEFKA

rozparta na stole

Dobrze *piją* Bardzo mi się pan podobał.

BUGUCKI

Mnie się pani także bardzo podobała.

STEFKA

do DAUMA

A co? A co? I bez godności i podobałam się. Proszę pana — a pan zna dyrektora teatru?

BOGUCKI

Znam!

STEFKA

klęka na krześle i opiera się o stół — DAUM *ją reflektuje, ona mu język pokazuje*

Ale na „ty”?

BOGUCKI

Nie.

STEFKA

E!...

BOGUCKI

A jak to pani potrzeba, to ja z nim *bruderschaft*¹¹¹ kiedy wypiję.

STEFKA

Mój królu! Zrób to — to ja ci wtedy powiem, o co mi chodzi...

BOGUCKI

Dobrze — zaraz dziś go wynajdę.

STEFKA

Mój królu!

BOGUCKI *wstaje*.

DAUM

Co to? Idziesz?

BOGUCKI

Mam bardzo ważne *rendez-vous*¹¹²...

STEFKA

Z damą?

DAUM

Pani Maliczewska!

STEFKA *gra na nosie*.

DAUM

Pani Maliczewska!

BOGUCKI

ubiera się

Ale niebawem przyjdę... Pani pozwoli.

STEFKA

kolo drzwi podaje mu kapelusz

Mój panie! Niech pan przyjdzie! Prędko! Prędko!...

BOGUCKI

A ty pozwolisz? —

DAUM

kwaśno

Proszę!

BOGUCKI

śmieje się

Bez entuzjazmu! Ale to mniejsza *do* DAUMA Zostajesz?

DAUM

Trochę.

BOGUCKI

Do widzenia!

STEFKA

Do widzenia! Pa!...

¹¹¹*bruderschaft* (z niem.) — ceremonialny toast towarzyszący przejściu na „ty”. [przypis edytorski]

¹¹²*rendez-vous* (fr.) — spotkanie; randka. [przypis edytorski]

SCENA IX

STEFKA — DAUM

MCHASIOWA *sprząta ze stołu* — STEFKA *przebiega około DAUMA i gra na nosie*.

STEFKA

Dzisz¹¹³ pama! Zrobiłam konkietę¹¹⁴.

DAUM

Właśnie. Jak wyszła — to on mówił, że jest zgorzony.

STEFKA

Kłamię jak pies. Bo — mówił, że ona ma linię... Ona podsłuchiwała!... No a teraz raz dwa... muszę się uczyć Julii... dawajcie balkon! Mam zadane na jutro... no!... Stół... *taszczy stół na środek sceny wskakuje na stół* — *rzuca broszurę DAUMOWI* — *i woła* Niech czyta Romea i sufferuje... dalej.

Artysta, Teatr

DAUM

skrzywiony

Nie mam okularów.

Rozwala się na szezlongu.

STEFKA

grzecznie i miluczno

Jakkolwiek. No!... ona prosi...

DAUM

grożąc

Nie zasłużyła...

czyta

Coś błysnęło mi w oknie ach! to Julii lica itd.

STEFKA

na stole

Teraz ja! —

Romeo — niestety

Nazwisko twoje razi Kapulety.

Bo co jest Romeo — czyli to żrenica

Czy ręka? czy też która stopa... czy jaka część lica...

DAUM

Czy stopa.

STEFKA

No — to już powiedziałam...

DAUM

Ale ona powiedziała „czy też która stopa!”

STEFKA

Nie piłować... no teraz on.

Pokazuje nogą na niego.

DAUM

Zaraz!

czyta

Zieloność barwa głupców,

Porzuć modne stroje

O Julio Monteka! ty kochanie moje!

¹¹³dzisz (gw.) — widzisz. [przypis edytorski]

¹¹⁴zrobić konkietę — wywierać wrażenie w kontekście miłosno-romantycznym. [przypis edytorski]

STEFKA
Ale gdzie? gdzie? przeskoczył...
dzwonek
Któż tam?

DAUM
Łańcuch? Łańcuch?
MICHASIOWA *wpada na scenę* — STEFKA *stoi cigitte na stole*.

DAUM
Nie odkładać łańcucha!...

MICHASIOWA
Wiem, wiem!

SCENA X

CIŻ — SEKWESTRATOR

SEKWESTRATOR
Czy tu mieszka panna Maliczewska?

MICHASIOWA
Tu — a czego?

SEKWESTRATOR
W imieniu prawa — zajęcie.
ponuro odkłada łańcuch
STEFKA *zwraca się do DAUMA* — DAUM *chwytą futro i kapelusz i ucieka przez kuchnię*.

STEFKA
chwile bezradna — *zeskakuje ze stołu* — *pędzi do drzwi*
Po moim trupie!

SEKWESTRATOR
wchodzi
Panna Maliczewska? Stefania? Przychodzę w sprawie Rozenbuszowej Ryfki... towary modne... kwota... pięćdziesiąt trzy korony...

Pieniądz, Bieda, Kara

STEFKA
Serwus Brzezina! Chodź pan!... ta pan stary znajomy!... Jak się pan miewa?... ale tu nic mojego nie ma...

SEKWESTRATOR
Znowu?

STEFKA
zaśmiewa się
Stale.

SEKWESTRATOR
*obchodzi dookoła, dostrzega srebrne porte cigarre*¹¹⁵ DAUMA *na szezlongu i rzuca się na nie jak drapieżca*
O... a to...

STEFKA
*robi ruch jakby ocalić, ale się opamiętowuje*¹¹⁶
A to! I owszem!!! Bierz pan... bierz pan!... *do MICHASIOWEJ, zanosząc się ze śmiechu porte cigarres* starego!... Pan Bóg go skara!...
Okręca MICHASIOWA, która się także śmieje — i puszcza się kankana, zadartszy suknię z dziecinnym rozpasaniem, śpiewając na całe gardło — „Pan Bóg go skara!...”, aż kurtyna zupełnie zapadnie.
Zastona spada.

¹¹⁵*porte cigarre* (fr.) — cygarnica, papierosnica. [przypis edytorski]

¹¹⁶*opamiętowuje* — dziś popr.: opamiętuje. [przypis edytorski]

AKT III

Ta sama dekoracja — dzień — przy stoliku, przy małym stoliku siedzi STEFKA i fryzuje włosy.

SCENA I

STEFKA — MICHASIOWA

MICHASIOWA
kręci się po pokoju
Dałaby Stefka trochę pieniędzy.

STEFKA
w matince¹¹⁷ niebieskiej batystowej i krótkiej wełnianej szarej spódnicy
Nie mam.

MICHASIOWA
Stale?

STEFKA
Tak. A jak ci źle — to se idź.

MICHASIOWA
Pewnie, że mi źle — jakbym u obcych służyła, to miałabym zasługi...
Dzwonek — MICHASIOWA idzie do drzwi.

MICHASIOWA
Może *on*...

STEFKA
Ale! On tylko wieczorem, cichcem lezie...

MICHASIOWA
Ale — był już we dnie dwa razy.

STEFKA
No — kto tam?
MICHASIOWA *uchyla drzwi — posłaniec oddaje bukiet i list.*

STEFKA
To pewnie od małego. Nie chcę!... Oddaj!

MICHASIOWA
Kiedy już posłaniec poszedł.

STEFKA
Powiedziałam ci, żebyś nie przyjmowała nic od tego smarkacza...

MICHASIOWA
Ta czemu? Ta wziąć można.

STEFKA
Nie chcę! Pewnie tam w kuchni znów drzwi otwarte.

MICHASIOWA
Zamknięte! Trzeba zobaczyć, co on pisze.

List, Miłość romantyczna

STEFKA
Naturalnie. Ani myślę.

MICHASIOWA
To ja przeczytam!
siada przy stole i czyta list FILA

¹¹⁷matinka (z fr. *matin*: raneek) — luźny kaftanik, daw. poranny strój kobiecy. [przypis edytorski]

Perłami skuję twe śmigłe ręce
Na nie rozsypię twych włosów złoto
Więzami ducha...

wzdycha
Ładnie pisze, tylko trudno czytać.

STEFKA
Ciekawe komu on to znów ukradł?

MICHASIOWA
Ta co miał ukraść? Przecie nie ma przy liście nic jeno kwiaty.

STEFKA
Po co mi to zielsko?

MICHASIOWA
To niech mu Stefka powie, żeby zamiast kwiatów przysyłał kolonialne towary... To będzie wydatniejsze.

STEFKA
Głupiaś.

MICHASIOWA
Co — głupiaś... to jeden pieniądz.
zaczyna czytać
Perłami skuję twe śmigłe ręce...

STEFKA.
A to piła...

MICHASIOWA
Albo żeby mi pensję zapłacił...

STEFKA
Ty mi się nie waż mówić o tym — ani jemu, ani staremu...

MICHASIOWA
Pewnie. Jakbym się prezentowała za siostrę, to nie wypadałoby mówić — ale tak za sługę, to co, że się upominam o swoje!

STEFKA
Ja ci zapłacę.

MICHASIOWA
Na święty Jury — jak będą w niebie dziury. Mogłaby też Stefka lepiej panu powiedzieć, że ja siostra, to by się wstydzil i zapłacił.

STEFKA
Niech cię Bóg broni! On mi to przecież wyraźnie zapowiedział, żebym mu nigdy o rodzinie nic nie wspominała. Ja ci to zaraz postawiłam za warunek. Jak chcesz być u mnie, dobrze. Ale — jak sługa... Zgodziłaś się. Więc — *keine*¹¹⁸ gadanie być nie może.

MICHASIOWA
ponuro
Bo ja myślałam, że się tu będzie przelewać.

STEFKA
O to, to!... Tędy go wiedli¹¹⁹. *dzwonek* Któż tam?
Michasiowa idzie do drzwi.

Sługa, Siostra, Rodzina,
Pozory, Pieniądz, Obyczaje

¹¹⁸*keine* (niem.) — nie, bez; tu: żadne. [przypis edytorski]

¹¹⁹*wieść* — przewodzić, prowadzić; *tedy go wiedli*: przen. o to chodzi. [przypis edytorski]

SCENA II

Też same, FILO w ubraniu cywilnym

FILO
W domu?

STEFKA
jednym susem zrywa się z sofy
Czego? Czego?...

FILO
zmieniony
Dwa słowa. Coś o premierze. Kiedy? Chcemy urządzić owację...

STEFKA
Nie mnie brać na kawał! Pan wie, że nie gram w tej premierze i że mam wasze owacje pod podeszwą. Ja zakazałam tu przychodzić! Ja nie chcę! Ja nie lubię, jak się za mną włóczą...

Miłość romantyczna,
Miłość niespełniona, Uczeń

FILO
Ja się nie włóczę, bo ja jestem pani cień!...

STEFKA
wraca do szezlongu
No... ja mam też los. I proszę kwiatów nie przysyłać, bo pan na to nie ma pieniędzy...

FILO
To do pani nie należy. Ja bym ukradł gwiazdy, aby Pani rzucić pod nogi.

STEFKA
śmieje się
A tymczasem pan sprzedaje książki...

FILO
Nieprawda. Ja mam swoje dochody. Ojciec mi daje pensję.

STEFKA
Pięć koron...

FILO
Trochę więcej.

STEFKA
Wszystko jedno. Nie na to, aby pan kwiaty kupował. Zresztą ja nie chcę... nie chcę...
Tupie nogami i biegnie do okna.

FILO
To trudno. Ani pani, ani ja na to nic nie poradzimy. Ja kochać panią będę do śmierci, a że miłość wywołuje miłość, pani mnie także pokocha...
Siada na krześle na środku sceny i patrzy na Stefkę spode łba.

STEFKA
Ja pana więcej znenawidzę.

FILO
ręce w kieszeniach od spodni
Tym więcej panią kochać będę.

STEFKA
Pan niech idzie do szuby¹²⁰.

FILO
ponuro

¹²⁰szuba (gw.) — szkoła. [przypis edytorski]

Ja jestem — w szkole miłości.

STEFKA

powraca do szezlongu

Ja do rodziców pana napiszę.

FILO

Tym lepiej — sytuacja się od razu wyklaruje.

STEFKA

Jaka sytuacja?

FILO

Moja i pani. Przejdę walki, piekło — ale zwałę to wszystko i utoruję drogę dla nas obojga...

Miłość romantyczna,
Idealista

STEFKA

Gdzie???

FILO

Do wspólnej egzystencji.

STEFKA

idzie do lustra

Pan ma źle w głowie.

FILO

ponuro

A nie zdołam zwalczyć przeszkód — zginiemy razem!

STEFKA

*robi perskie oko*¹²¹

Właśnie.

FILO

Czy pani sądzi, że ja bym panią samą na świecie zostawił? Nigdy! Wszystko czyha na pani wdzięk, niewinność, młodość. Wszystko! Wszak teraz ciskają na panią ostatnie obelgi. Mówią o pani straszne rzeczy...

Bohaterstwo, Plotka,
Miłość romantyczna,
Rycerz, Śmierć

STEFKA

zaciekawiona

Co mówią?

FILO

wstaje, ale pozostaje na środku

Nie powtórzyłbym nigdy tych szkaradstw z obawy, aby panią nie znieważyc. Ale niech pani będzie spokojna. Ja nie wierzę! Ja jeden na świecie znam panią i wiem, kim pani jest. — I zawsze w obronie pani stanę, choćby mi życie utracić przyszło. Śmierć samą bym wyzwiał i zwalczył. Proszę mi wierzyć.

STEFKA

siada z nogami na sofie

Że też pan wiecznie o tej śmierci gada.

FILO

ponuro

Bo się jej nie lękam.

STEFKA

A jakby przyszła, to by pan uciekał za piec... Ale co tam śmierć! Niechby się tu zjawiał jaki profesor, pan by uciekł.

FILO

Nigdy! Pani mnie nie zna.

¹²¹*robić perskie oko* — patrzeć zalotnie; mrugać porozumiewawczo. [przypis edytorski]

Dzwonek.

STEFKA

No... no... może profesor.

FILO

nie rusza się z rękami w kieszeniach od spodni

Świat cały wyzywam do walki o panią... *siada na krześle* A zresztą ja się nikogo nie boję, bo jestem po cywilnemu¹²²!

STEFKA

Tymczasem niech się pan wynosi przez kuchnię.

FILO

siedzi

Ani myślę.

Dzwonek.

STEFKA

Proszę — to może być moja koleżanka...

FILO

j.w.

Niech wejdzie.

STEFKA

Nie chcę, aby mnie wzięła na język.

FILO

j.w.

Niech spróbuje — potrafię panią obronić.

STEFKA

Ach Boże!... *po chwili* Aha! — A może ja o pana jestem zazdrosna i boję się, aby mi pana nie odebrała...

FILO

zrywa się

Skoro tak... to pójdę... ale wrócę!

STEFKA

Nie dziś — proszę bardzo!

FILO

Dla mnie nie ma zakazu. Ja... wrócę!...

Dzwonek — MICHASIOWA *idzie otwierać.*

MICHASIOWA

Ja bym nie radziła, żeby panicz tu siedział.

FILO

Idę!... Niebawem...

Wychodzi.

STEFKA

szybko

Żebyś mi go więcej nie wpuszczała. Otwórz!

MICHASIOWA

Ta co się spieszyć. To pewnie ktoś z rachunkiem.

Uchyła drzwi, przez łańcuch widać BOGUCKIEGO.

BOGUCKI

Panienska w domu?

¹²²po cywilnemu — nie w szkolnym mundurku. [przypis edytorski]

MICHASIOWA
Zaraz! *do STEFKI szeptem* Jesteś w domu — czy nie?

STEFKA
Kto?

MICHASIOWA
Ten pan, przyjaciel starego...

STEFKA
Ale jestem, jestem — proś!...

MICHASIOWA
otwiera
Panienska jest.
BOGUCKI *wchodzi, ma w ręku paczkę.*

SCENA III

BOGUCKI — STEFKA — MICHASIOWA

STEFKA
Cóż tak rano?

BOGUCKI
uprzejmie
Chciałem pani jak najprędzej przynieść, co pani wie...

Dar, Przekupstwo, Skąpiec

STEFKA
O, o, o!

BOGUCKI
Proszę!
Podaje jej zawiniątko.

STEFKA
rozpakowuje — boa, papier rzuca na ziemię koło szezlonga
Pycha! *rzuca mu się na szyję i całuje go — przygląda się Kogucie!*

BOGUCKI
zmieszany
Pani takie chciała...

STEFKA
dobry charakter jej bierze górę
Ja mówiłam strusie... ale to nic. Śliczne.

BOGUCKI
A zwłaszcza, że jednej malutkiej osobce ślicznie...

STEFKA
Może za duże? Co? Mnie się zdaje, że wyglądam jak pies w chomącie¹²³... *skacze na sofkę, ogląda się w lustrze, nie zdejmując boa siupaj*¹²⁴ pan także... BOGUCKI *siada obok niej*
Jak mi się stary zapyta, skąd wzięłam, to powiem, że mi pan dał. Niech się wstydzi, że taki skąpy i inni panowie mi prezenta¹²⁵ dają.

BOGUCKI
Ja w ogóle nie rozumiem, jak panią można czegoś pozbawiać. Przecież to największym szczęściem jest otoczyć kobietę zbytkiem i przepychem...

Kobieta, Szczęście,
Pochlebstwo

STEFKA
No — proszę pana... a niech pan tylko tu spojrzy...

¹²³*chomąto* — element uprzęży końskiej. [przypis edytorski]

¹²⁴*siupać* (gw.) — siadać. [przypis edytorski]

¹²⁵*prezenta* (daw. forma) — dziś: prezenty. [przypis edytorski]

MICHASIOWA

w głębi

Mnie się już nawet nie chce kurzów ścierać z tych gratów.

STEFKA

surowo

Niech Michasiowa pójdzie zobaczyć w kuchni, czy mnie tam nie ma...

MICHASIOWA *wychodzi*

BOGUCKI

Panią to należałoby postawić w serwantce¹²⁶ jak figurkę z porcelany...

Flirt, Kobieta, Dar,
Pieniądz

STEFKA

powoli smutniejąc

To nie. Ale widzi pan, ja bym chciała choć w mojej sytuacji mieć tyle pieniędzy, aby ludziom gardła pozatykać. A tak to mną poniewierają dwa razy tyle i tak mi się zdaje, że każdy to ma do mnie żal za to, że ja mam tak mało pieniędzy... Byle kto się nade mną znęca i poniewiera. I stróżowa¹²⁷, i lokatorzy, i gospodarz, a ja przecież drożej płacę jak inni. *po chwili* Ja panu daję słowo — że to wszystko to diabła starego niewarte.

BOGUCKI

Ja ciągle powtarzam, panią potrzeba otoczyć zbytkiem.

STEFKA

Ja panu powiem, że to znów nie takie konieczne. Ja sobie dużo rzeczy umiem wyperśwadować. Nie ma, no to nie ma. Ale widzi Pan, ja mam ambicję...

Ambicja, Praca

BOGUCKI

Co?

STEFKA

Am-bi-cję. Żeby ja się tylko dochrapała¹²⁸ czego w teatrze, to już ja bym sobie w życiu dała radę... *po chwili* A pan... widział dyrektora?

BOGUCKI

Mam się z nim zobaczyć jutro rano.

STEFKA

I będzie mu pan mówił o mnie?

BOGUCKI

Naturalnie.

STEFKA

wstaje i idzie do stołu, siada przy nim

Bo jak ja będę miała stanowisko — to będzie wolno mi robić wszystko, co zechcę — prawda? Już taki świat. Ja to widzę...

BOGUCKI *idzie za nią, bierze jej rękę i całuje każdy palec*

Tylko Daum widzieć tego nie chce. Panie! On się tak mnie wstydzi, pan nie ma pojęcia. Zresztą każdy się mnie wstydzi. Pan także...

Mężczyzna, Kobieta,
Opieka, Miłość, Marzenie,
Pożądanie, Podstęp

BOGUCKI

stoi obok niej

Cóż znowu? Jakby mnie pani kochała, to ja bym się tym chwalił — przecież to szczęście.

STEFKA

Ale...

¹²⁶*serwantka* (z fr.) — oszklona z trzech stron szafka służąca do przechowywania szkła, porcelany, drobnych ozdób. [przypis edytorski]

¹²⁷*stróżowa* — dozorczytni a. żona dozorczy. [przypis edytorski]

¹²⁸*dochrapać się* (pot.) — osiągnąć coś trudem, z wysiłkiem. [przypis edytorski]

BOGUCKI

Daję słowo.

STEFKA

Chodziłby pan ze mną pod rękę? —

BOGUCKI

Pod obie.

STEFKA

W biały dzień?

BOGUCKI

W najbielszy.

STEFKA

zrywa się

To chodźmy!

BOGUCKI

*Pardon*¹²⁹! Jest różnica. Stefka mnie nie kocha...

STEFKA

E! Co panu po mojej miłości.

Idzie do szezlonga i siada na swoim miejscu.

BOGUCKI

Widocznie, że mi „coś” — i to bardzo... bardzo... *głaszcze ją po włosach* Moja Stefuś!...
a takie to młode, a takie to kochane...

STEFKA

*kładzie się jak dziecko i przymyka oczy, tyłem do publiczności, powoli odwraca się i widać,
jak ma zamknięte oczka*

Niech gada jeszcze...

BOGUCKI

siada obok niej od wewnątrz sceny

Zeby było moje — to na rękach by ją nosił, dopomagał, czuwał — pielęgnował...

STEFKA

z przymkniętymi oczami

Niech gada jeszcze...

BOGUCKI

Opiekował się, kochał...

STEFKA

j.w.

Miałaby stanowisko.

BOGUCKI

Pierwszorzędne...

STEFKA

jw. cichutko, słicznie

I długów by nie miała.

BOGUCKI

I długów by nie miała... Wszystko by to jej dał, gdyby była jego.

STEFKA

otwierając oczy dzieciennym głosem

To niech ją sobie weźmie...

¹²⁹*pardon* (fr.) — przepraszam. [przypis edytorski]

BOGUCKI

pochyla się ku niej roznamiętniony
Stefuś...

STEFKA

zrywa się — odtrąca go i po chwili tuli się

Ale nie... nie... Niech ją sobie weźmie stąd precz... niech ją sobie weźmie na zawsze...
na zupełnie...

BOGUCKI

stygnać

Nad tym to trzeba się zastanowić.

STEFKA

wzdychając

Tak!...

BOGUCKI

Ja przedtem muszę się przekonać, czy Stefka mnie kocha.

STEFKA

patrzy na niego tępo, potem zrywa się

Ehe!... Nie ma głupich!

perskie oko

biegnie do stołu

BOGUCKI

wstaje

A tak nie trzeba mówić, bo to zaraz cały urok psuje.

STEFKA

przy stole

I mnie też dużo rzeczy urok psuje. *z wybuchem* E!... Ja już widzę, że ja tak zginę...

BOGUCKI

O, o! Zaraz — wielkie słowa...

Chrzęst klucza w zamku — drzwi się uchylają, widać DAUMA przez łańcuch, jak usiłuje wejść.

SCENA IV

DAUM — *cięż sami*

DAUM

za drzwiami wściekły

Panno Maliczewska! Panno Maliczewska!... Proszę odpiąć łańcuch.

STEFKA

zdeenerwowana

Zaraz! Co za wrzaski! *odkłada łańcuch* Proszę!... Cóż pana dobrodzieja przyniosło?

DAUM

Co? Zaraz po... *sposprzeżga* BOGUCKIEGO A!... To ty? Cóż tu robisz?

BOGUCKI

Przychodzę z wizytą.

DAUM

zły

Tak? Trochę wcześniej.

BOGUCKI

A skoro i ty...

DAUM

Ja przychodzę, bo mam trochę wolnego czasu w sądzie i... *do* STEFKI Pani nieubrana?

Kobieta, Mężczyzna, Ciało,
Strój

STEFKA

Jestem w negliżu. E! Niech nie nudzi. Tylko się pokaże, to już zaczyna...

DAUM

na boa

Cóż to za pierzyna?

STEFKA

wrywa mu

To moje boa.

DAUM

Obrzydliwe, kokotki takie noszą.

STEFKA

zirytowana

Bardzo dla mnie stosowne.

DAUM

surowo

Mam panią za coś wyższego. Należałoby o tym pamiętać.

STEFKA

coraz więcej podrażniona

Kto się wywyższa, będzie poniżony.

DAUM

do BOGUCKIEGO

Przepraszam cię mój drogi za tego rodzaju rozmowę.

STEFKA

bardzo podniecona

Nie należy gorszyć maluczkich.

DAUM

patrzy na nią zły — i mówi ostro

Gdzie jest moja inhalacja? —

STEFKA

opuszcza głowę, zgnębiona i mówi po chwili cicho

Zaraz!

Wychodzi do kuchni.

SCENA V

BOGUCKI — DAUM

BOGUCKI

Jaka inhalacja?

DAUM

Chrypnę — więc w przerwie zachodzę do niej zrobić sobie inhalację — bliżej mi tu niż do domu.

BOGUCKI

Nie bardzo się żenujesz¹³⁰. Dziewczynę to może zrazić.

DAUM

Nie boję się... Ona wie, że po prostu dobijają się o mnie. — A zresztą.

BOGUCKI

No... daj no spokój! Chodzi ci o nią.

¹³⁰żenować się — krępować się, wstydzić się. [przypis edytorski]

DAUM
Och!... To rzecz podrzędna.

BOGUCKI
Udajesz obojętność...

DAUM
zagaduje
Cóż twój mariaż¹³¹?

BOGUCKI
Nie wiem jeszcze.

DAUM
No, no. Partia niezła. Ja radziłbym...

BOGUCKI
Tak ci chodzi, aby mnie ożenić? Nie bój się, nie włożę ci w drogę.

DAUM
Powtarzam ci, że ja się nikogo nie boję.

BOGUCKI
Tak ją trzymasz?

DAUM
Może!
idzie do kuchni
No?...

STEFKA
za sceną
Już gotowe.

DAUM
wychodząc do BOGUCKIEGO
Darujesz — ale to rzecz ważna...

BOGUCKI
Proszę cię — zresztą ja idę...
Wchodzi STEFKA.

BOGUCKI
Chcę panią pożegnać.

STEFKA
z daleka
Pa, pa!...

BOGUCKI
chwytając ją, przegina i całuje w usta
Tak, tak, tak!

STEFKA
Puść pan! On tu taszczy swoją łaźnię.
Wchodzi DAUM skrzywiony, ustawia sobie aparacik do inhalacji i siada przy matym stoliku.

STEFKA
zła, do BOGUCKIEGO
To brzydkie, co pan wyprawia.

BOGUCKI
udaje zainteresowanego inhalacją

¹³¹mariaż (z fr.) — małżeństwo. [przypis edytorski]

A! To tak się robi.

DAUM

patrzy na STEFKĘ

Co pani taka z lewej strony czerwona?

STEFKA

która się zbliżyła i podaje serwetkę

Bo nie z prawej.

BOGUCKI

Więc tędy idzie para?

DAUM

Darujesz... ale ja mówić nie będę...

BOGUCKI

Nie... nie... ja odchodzę!

DAUM

macha ręką — STEFKA odprowadza BOGUCKIEGO do drzwi

BOGUCKI

cicho do niej

Jak on wyjdzie, ja przyjdę.

STEFKA

Niech pan przyjdzie jutro — już od dyrektora.

BOGUCKI

Nie — ja przedtem muszę panią jeszcze widzieć.

Wychodzi.

SCENA VI

DAUM — STEFKA

DAUM

Zepsuta... zepsuta... musiał ktoś poruszać.

STEFKA, *milcząc, klęka i naprawia maszynkę.*

DAUM

wściekły

To kosztuje pieniądze... tak nie można...

STEFKA

Już poprawione.

Bierze boa i ogląda.

DAUM

A za to boa to ja nie zapłacę! Potrzebne to było? Mało tych fatalaszków?

STEFKA

Przeziębiam się na próbach.

DAUM

To chustką sobie gardło okręcić.

STEFKA *siada na szeszlengu z nogami i pozostaje tak nieruchoma, patrząc przed siebie.*

DAUM

po chwili

A teraz dąsy, fochy. I to się nazywa anielski charakter! Ja zapowiadałem — że nie znoszę min pogrzebowych, że muszę być rozrywany, że musi się być wesołą w mojej obecności... Ja to zapowiadałem. Tak czy nie? —

STEFKA

cicho

Tak.

DAUM

No — to niech się zastosuje do moich żądań.

STEFKA

Zaraz!... *przeciąga się* To ja mam co wesołego powiedzieć?

DAUM

Można by...

STEFKA

Kiedy mi dzisiaj czegoś nie tego...

DAUM

Przez łańcuch słyszałem, jak się wesoło bawiła.

STEFKA

No... bo...

DAUM

Bo i pan Bogucki wesoły? To się chciało powiedzieć?

STEFKA

zdeenerwowana

Może.

DAUM

z nagłym wybuchem

Ja sobie wypraszam wizyty. Ja sobie wypraszam. Ja zapowiadałem — żadnych wizyt.
Tak czy nie? — zapowiadałem?

Kłótnia, Gniew, Męczyzna,
Kobieta, Pozycja społeczna,
Kochanka, Władza

STEFKA

Ależ tak! tak!

DAUM

ubiera się w futro

To proszę się zastosować do mojej woli. Nie życzę sobie trafiać na podobne sceny.

STEFKA

na szeszlunku

Jakie sceny? Myśmy tylko rozmawiali.

DAUM

Właśnie. Wierzę... Z nią można rozmawiać!

STEFKA

urazona

Dlaczego nie?

DAUM

Bo ona nie jest do rozmawiania.

STEFKA

urazona bardzo

Właśnie że pan Bogucki ze mną rozmawia i bardzo dobrze się ze mną bawi.

DAUM

Że się bawi, to wierzę, ale nie rozmową.

STEFKA

coraz więcej rozgorączona

Może się we mnie kocha?

DAUM *parska śmiechem.*

STEFKA

wściekła, do głębi serca zadraśnięta

Dlaczego? Dlaczego się śmieje? Dlaczego nie mają mnie ludzie kochać?

DAUM

Bo kocha się rodzinę — kocha się swój zawód, kocha się swój honor, kocha się swoją godność.

Miłość, Kochanka

STEFKA

coraz wścieklejsza

Ale takiej jak mnie, to się nie kocha...

DAUM

To jest wszystko komiczne... *patrzy na zegarek* Idę.

STEFKA

następując na niego

Aha, aha! Żeby wiedział, że mnie kochają i to nie tylko Bogucki, ale i inni — młodzi... z włosami na głowie, i z zębami...

ze łkaniem prawie

DAUM

odsuwa ją laską

Niech się odsunie! Brzydka teraz jest!... Ja tu znów za godzinę przyjdę zrobić inhalację. Niechaj będzie gotowe. I proszę, żeby było w pokoju ciepłej — bo tu zimno.

Mężczyzna, Kobieta,
Przemoc, Pozycja społeczna

STEFKA

ponuro

Nie mam pieniędzy.

DAUM

Tu jest trzydzieści centów, to niech Michasiowa przyniesie pół cetnara¹³² drzewa i zapali. *kładzie futro, cylinder i woła* Michasiowa!

SCENA VII

STEFKA — MICHASIOWA

MICHASIOWA

ironicznie

Całuję rączki wielmożnego pana.

DAUM

Niech Michasiowa zobaczy, czy tam nie ma nikogo na schodach?

MICHASIOWA

Zaraz.

Wychodzi na schody.

STEFKA

przy oknie

Najlepiej za dnia nie przychodzić.

DAUM

Robię, co mi się podoba! — I proszę do mnie tym tonem nie mówić, bo ja tego nie lubię.

MICHASIOWA *wraca.*

MICHASIOWA

Nie ma nikogo! —

DAUM

Dobrze!

Wychodzi.

¹³²*cetnar* (z niem. *Zentner*) — jednostka masy równa ok. 50 kg. [przypis edytorski]

STEFKA
chwile patrzy za nim, wreszcie biegnie od okna, rzuca się na szezlong i zaczyna płakać po cichu

MICHASIOWA
obojętnie
No i czego?... Czego?... Nos ci spuchnie.

STEFKA
na sofie, płacząc
Ja jestem obrażona... obrażona... duma moja obrażona...

MICHASIOWA
O co ci chodzi?

STEFKA
z całym bólem serca
Powiada, że mnie nie może nikt kochać.

MICHASIOWA
stojąc
Niby jak kochać? —

STEFKA
No... uczciwie, bardzo — no... kochać.

MICHASIOWA
ironicznie
A... to co innego. Niech się Stefce *takiego* kochania nie zachciewa, bo Stefka nie na takie kochanie, tylko na takie inne.

STEFKA
szybko
Dlaczego? Dlaczego?

MICHASIOWA
zgryźliwie
Bo — Stefka już jest... tak... poza ludźmi...

STEFKA
szybko
Jak to?

MICHASIOWA
dumniej
A no... tak... poza ludźmi. Co zrobić? Ja jeszcze jestem między ludźmi i mnie można tak niby *uczciwie* kochać.

STEFKA
ironicznie
Ciebie?

MICHASIOWA
z wybuchem
A no tak! a no tak!... choć mam doły po ospie i nos mi się czerwieni — ale ja jestem między ludźmi...
Nachyla się ku siostrze z nienawiścią, obie patrzą sobie w oczy z siłą — STEFKA pierwsza spuszcza oczy.

STEFKA
Nie gadaj głupstw...

MICHASIOWA
ze złośliwym, nerwowym śmiechem — pochylona tuż nad STEFKĄ, odwróconą ku niej twarzą

Miłość niespełniona,
Kochanka, Społeczeństwo,
Samotność, Wygnanie

Miłość niespełniona,
Rodzina, Siostra, Kobieta,
Uroda, Konflikt, Nienawiść,
Pozycja społeczna

Ja jestem taka, że do mnie można przyjść i we dnie, a do Stefki to cichcem, jak nikogo na schodach i nocą... o...

STEFKA

Czego ty się na mnie uwzięłaś?... Za co ty się nade mną mścisz?...

MICHASIOWA *patrzy na nią przeciągle — wreszcie owija się z głową w chustkę — idzie do niszy — wyjmuje z koszyka pończochy długie, poplamione atramentem.*

MICHASIOWA

Za nic!...

Długa chwila milczenia.

MICHASIOWA

innym, dawnym tonem

Stefka by nie smarowała ciągle dziur w bucikach atramentem, bo pończochy ani doprac.

STEFKA

zgnębiona kładzie się na szezlong

Cicho bądź — daj mi co zjeść...

MICHASIOWA

Nie ma nic. Resztę rolmopsów¹³³ wielmożny pan zjadł wczoraj.

Dzwonek.

STEFKA

leży na sofie

Kto?

MICHASIOWA

patrzy przez łańcuch

Ten od wierszów przyszedł. *do sieni* Nie ma panienki.

STEFKA

leżąc

Głupia jesteś — dawaj go tu!...

MICHASIOWA

Ta po co?

STEFKA

Dawaj go! —

SCENA VIII

Też same — FILO

FILO

Ja na chwilę.

STEFKA

Chodź pan tu... bliżej... siadaj pan... Tak... a teraz mi pan powiedz — jedno. Czy we mnie naprawdę można się kochać?

FILO

siada na krześle koło szezlonga od strony widzów

Przecież... ja...

STEFKA

klęcząc w kucki na szezlongu

Ale nie tak jak każdy i w byle kim. Tylko uczciwie... no tak, jak się tam w waszych kobietach kochacie?

FILO

Jak pani się może pytać o to. Ja panią ubóstwiam. Dla mnie pani jest uosobieniem

¹³³rolmops — śledź w zalewie. [przypis edytorski]

miłości, ja ponad panią...

STEFKA

To są faramuszki¹³⁴. Ja się pytam, czy można się we mnie kochać *uczciwie*?

FILO

Inna miłość byłaby dla pani obelgą!

STEFKA

gorączkowo

Więc ja nie stoję poza ludźmi? —

FILO

Pani stoi pomiędzy aniołami, ponad ludźmi.

STEFKA

tupie nogami

Nie... nie... ja chcę stać pomiędzy ludźmi, pomiędzy zwyczajnymi kobietami — takimi, które można kochać, zaręczyć się, ożenić...

FILO

wpatruje się w nią

Tak... powiedziała pani wielkie słowo. Wielkie...

STEFKA

patrzy się na siostrę

Bo mnie wszyscy znieważają, mówią, że ja jestem taka, którą się nie kocha...

FILO

A któż jest godniejszy miłości, jak nie pani? Gdzie istota czystsza, doskonalsza jak nie pani? *osuwą się przed sofą na kolana* Stefko, nasza miłość...

STEFKA

Czego pan ciągle mówi *nasza miłość*! Ja pana nie kocham.

FILO

Nasza miłość musi pozostać nierozzerwalna. Ja siadam w tym roku do matury — potem idę na prawo...

STEFKA

A ja na lewo...

FILO

Skończę prawo — i wtedy — Stefko — wtedy już będziemy na zawsze razem! — Szczęśliwi — nierozłączeni — pod chmury cię podniosę, w błękitym ustroju — gwiazdami oświetlę...

STEFKA

zrywa się i biegnie do stołu

To będzie wcale... wcale...

FILO

idzie za nią

Tak sobie umyśliłem. W teatrze cię nie zostawię. To bagno, to zgnilizna. Nie tobie tam być, nie tobie... tam zatracasz swą godność...

Teatr, Hańba, Dobro,
Opieka, Kobieta

STEFKA

stoi przy oknie

Jest... wyjechała godność...

FILO

przy stole

Gdybyś nawet nie chciała...

¹³⁴faramuszki — błahostki, drobnostki. [przypis edytorski]

STEFKA

No... dosyć... już mi się to znudziło. Może pan sobie iść. Mnie szło o to, aby pewne osoby słyszały... *patrzy na MICHASIOWĄ, która w głębi ceruje pończochy* że mnie bardzo uczciwie kochać można.

FILO

Kto wątpi? Niech wystąpi... Stefko!... Oto pierścioneczek... weź go, noś jako zaręczynowy między nami pierścień...

Zaręczyny, Miłość

STEFKA

Daj mi pan spokój...

FILO

Co do mego ojca, matki — nie lękaj się. Ja mam sposób, ja powiem im coś, co zmusi ich, aby sami zwrócili się do ciebie i nie rozrywali naszego związku. — To sposób może straszny, może bolesny — ale niezawodny. Mój kolega jeden go wypróbował — był w tej samej sytuacji — zaręczył się — rodzice grozili — użył tego sposobu — i zmieniło się wszystko...

MICHASIOWA

od okna, zainteresowana

Ożenił się? —

FILO

Nie — bo uciekła z drugim. Ale wiem, czym zwalczyć rodziców...

STEFKA

znudzona

Zakazuję panu! *do MICHASIOWEJ* Proszę stąd iść —

MICHASIOWA *wychodzi.* — STEFKA *idzie do szezlonga*

FILO

Czy chcesz, czy nie chcesz, uczynię to! Tylko zawczasu przepraszam! Przepraszam! brzeg sukni całuję... będzie to chwilowe zaćmienie, jakaś plama przelotna... ale ja wiem, gdy wywalczę w ten sposób szczęście nasze — ty mi darujesz... A! Jeszcze jedno! Słuchaj! Stefek... ja cię oszukałem, okłamałem... ale ja działałem pod wpływem szału młodości... nierozwagi... ja ci się przedstawiłem pod obcym nazwiskiem.

STEFKA

przy lustrze

O Boże! Jak mi to wszystko jedno.

FILO

Ja się nie nazywam Janiszewski. Ja się nazywam Daum.

STEFKA

szybko

Jak?

FILO

Daum — Gustaw Daum...

STEFKA

Syn starego Dauma?

FILO

Mecenasa...

STEFKA

gwaltownie

Jak? Jak?...

Biegnie i zakłada łańcuch.

FILO

Ty znasz moich rodziców?...

STEFKA

z krzykiem

Nie... nie... nie... ale i ciebie nie chcę znać!... Nie chcę... nie chcę...

Ucieka do okna.

FILO

biegnie za nią

Co to jest! Dlaczego? Co się stało?

Chce ją wziąć za rękę.

STEFKA

Nie chcę... wynocha stąd... wynocha...

FILO

Ja wiem — mój ojciec nie ma szczególnej opinii, ale to w polityce — zmienił przekonania... ale to, Stefuś, zdarza się w najporządniejszej rodzinie, za co ja mam być karany? — To życiowo bardzo porządny człowiek, nieposzlakowanej moralności, Stefuś, on ciebie...

Ojciec, Syn

STEFKA

zatyka uszy biegnie do kuchni

Nie gadać!... Nie gadać!... Wynosić się... *wola* Michasiowa zrób z nim co... niech się zgubi...

MICHASIOWA

wpada — do FILO

Najlepiej niech pan sobie idzie — ona jak wpadnie w gniew, to święty Boże nie pomoże... niech pan idzie...

FILO

z energią

Ja pójdę... ja poszukam mego ojca, ja go zaraz tu przyprowadzę — i wszyscy razem pojedziemy do mojej matki. Zobaczysz, jak się ucieszy!... Idę... ale wrócę...

Chce iść przez główne wschody.

MICHASIOWA

Nie tędy! — przez kuchnię...

FILO

z patosem

Dobrze — ale ja powrócę głównym wejściem otwarcie i w sposób godny nas obojga...

Wychodzi szybko, zdecydowany.

SCENA IX

STEFKA — MICHASIOWA

STEFKA

zdeenerwowana

Żebyś mi go nigdy tu nie puszczała.

MICHASIOWA

Najlepiej trzeba było z takim dzieciakiem nie zaczynać.

STEFKA

Cicho bądź!... *po chwili parska śmiechem* Nie rezonuj. Sama wiersze brałaś.

MICHASIOWA

Przez pocztę można...

Dzwonek — MICHASIOWA idzie do drzwi — przez łańcuch.

MICHASIOWA

Zaraz... *do STEFKI przyjacieli!*...

STEFKA
ucieszona
A!... Proś!...

MICHASIOWA
szeptem
A ty uważaj — lepszy wróbel w garści niż kanarek na powietrzu...
STEFKA *biegnie do drzwi — otwiera.*

SCENA X

Też same — BOGUCKI

BOGUCKI
Jestem!

STEFKA
Dzięki Bogu!

BOGUCKI
z kokieterią
Naprawdę?

STEFKA
szczerze
Doprawdy. — Jak pana widzę — zaraz mi lżej. Pan musi być bardzo miły w domowym
pożyciu.

BOGUCKI
filuternie
Staram się.

STEFKA
I dlatego pana lubią kobiety.

BOGUCKI
śmiejąc się
Mało lubią — szaleją.

STEFKA
z przekorą
No... no...

BOGUCKI
idąc do szezlongu
I Stefcia także... Stefcia szaleje...
Siadają — STEFKA na krześle.

STEFKA
Ani myślę. Zresztą mnie nie wolno...

BOGUCKI
na poręczu szezlonga, odwrócony do STEFKI
Ach! Jaka wierność. Dużo Stefci z tego przyjdzie.

STEFKA
No... zawsze...

BOGUCKI
Nie powiem, gdyby Stefka była żoną Dauma, ale tak...

STEFKA
No — a gdyby pan był na miejscu Dauma, a gdybym pana zdradzała to...

BOGUCKI
Phi! To co innego...

STEFKA

Bo się o pana rozchodzi...

BOGUCKI

Nie — ale widzi Stefka, między mną a Daumem jest różnica. Gdyby Stefka mnie zdradzała, byłaby nieusprawiedliwiona, a zdradzając Dauma, Stefkę każdy uniewinni...¹³⁵

STEFKA

smutno

Trochę to w tym prawdy...

BOGUCKI

Ale tak... tak... i ogromna... Niech tylko Stefka spróbuje zdradzić Dauma...

Przyciąga STEFKĘ z krzesła do siebie.

STEFKA

Z panem...

BOGUCKI

czule

Spodziewam się! Zobacz Stefka, jak się zaraz życie Stefci rozjaśni...

STEFKA

Wie pan, *szczerze* ja nie mam jakoś zdolności do tego, żeby zdradzać...

BOGUCKI

Szkoda...

STEFKA

Ja wołałabym prosto, uczciwie — bez oszustw...

BOGUCKI

Naturalnie, naturalnie... kto wie, jak by się rzeczy ułożyły... *po chwili może* życie Stefki by zupełnie inny obrót wzięło... ja na przykład wiem dobrze, co Stefce potrzeba... ja zrobiłbym wiele... wiele nawet, czego się Stefka nie spodziewa...

STEFKA

wzięta, pomimo woli lgnąc do niego

Niech pan powie... co?...

BOGUCKI

po lisieju

Ja wolę nie mówić, ale ja zwykle wiem, co jest moim obowiązkiem względem kobiety, która mnie kocha i jest dla mnie łaskawa. Ja jestem dżentelmenem i jako ten wiem, czym i kim być powinienem...

Obowiązek, Kobieta,
Mężczyzna, Miłość

STEFKA

po chwili

Wie pan... może ja się namysle...

BOGUCKI

Tak — tak będzie najlepiej. Ja nie chcę do niczego kobiety przymuszać. — Niech sama, sama, to jest mój system... *obejmuje STEFKĘ i całuje* Dziecius, pieszczoszka, Stefuś... jak zechce i kiedy zechce... choćby zaraz jestem twój... i z dyrektorem pomówię... i wszystko... Stefuś... laleczka... pieścidełko... jakie to cacane, jakie to zgrabne... może dziś Stefcia by mnie odwiedziła?... ja tu będę w sądzie... karteczkę przez woźnego... Michasio-wa zanieś... uprzedzi... jakie to zgrabne... powiadam ci Stefuś wszystko... wszystko...

Uroda, Kobieta, Mężczyzna,
Słowo, Pożądanie

Słychać chrzęst klucza, drzwi się szamoczą o łańcuch, widać za drzwiami DAUMA.

¹³⁵zdradzając Dauma, Stefkę każdy uniewinni — błąd gramatyczny: niezgodność podmiotów; popr. np. zdradzając Dauma, zasłuży Stefka na uniewinnienie u każdego a. jeśli Stefka zdradzi Dauma, każdy panią uniewinni. [przypis edytorski]

SCENA XI

DAUM, STEFKA, BOGUCKI

STEFKA
Masz! Jest!

DAUM
za drzwiami
Proszę łańcuch odłożyć.

STEFKA
wyniosłe
Cóż tam? Czego? Pali się? ...
Idzie drzwi otwierać.

DAUM
wchodzi, spostrzega BOGUCKIEGO
Pewny byłem.

BOGUCKI
ironicznie
Ślicznie, żeś się nie zawiódł. — Idę — panno Stefciu... do widzenia...

DAUM
zły
Czy ja wyplaszam? —

BOGUCKI
ubiera się
Cóż znowu? Idę do sądu. —

DAUM
z intencją
Spotkałem właśnie twoją przyszłą narzeczoną.

BOGUCKI
śmiejąc się
Tak jest — właśnie miała iść na wystawę, razem — z twoją żoną... *do STEFKI* Panno Stefciu!... czekam na decyzję.

STEFKA
śmiejąc się
Kto wie — może pan nie będzie długo czekał.

DAUM
Co to znaczy?

STEFKA
sucho
To nasza rzecz!
Odprawia BOGUCKIEGO do drzwi, on wychodzi, uśmiechając się do niej znacząco.

SCENA XII

DAUM — STEFKA

STEFKA
ironicznie i sucho
Jeżeli myślał, że ja uwierzę w to, iż Bogucki ma narzeczoną, to się mylił.

DAUM
Niech nie gada — a poda inhalację.

STEFKA
pokazuje mu nogę aparat

Niech sobie weźmie.
Zaczyna się bardzo szybko ubierać w niszę.

DAUM
Co?

STEFKA.
z furią i brutalnie
Pstro!

DAUM
bierze sam maszynkę i przygotowuje inbalaację
Jeżeli myśli, że daleko z tym zajędzie, to się myli. Ślubu nie braliśmy...

STEFKA
Całe szczęście!

MICHASIOWA
wchodzi z kuchni
Niech panienka idzie do teatru po gażę¹³⁶ — bo to dzisiaj piętnasty, a za obiady trza zapłacić. *spostrzega* DAUMA *Całuję rączki wielmożnemu panu!*

DAUM
Ile za te obiady? Ja zapłacę.

STEFKA
gwałtownie
Nie potrzeba... ja sama... nie chcę...
Ubiera się w żakiet i kapelusz.

DAUM
Należałoby w domu zostać, kiedy *ja* tu jestem.

STEFKA
gwałtownie
Nic nie należy! Nic nie należy!...

DAUM
Zwracam uwagę na proste zasady przyzwoitości...

STEFKA
gwałtownie, ale nie trywialnie
Pies niech polkę z nim tańczy przez wały hetmańskie¹³⁷...

DAUM
Co? Jak?

STEFKA
otwiera drzwi i dorzuca
Albo nie — bo psa szkoda!
Wylatuje jak wicher przez kuchnię — MICHASIOWA patrzy za nią.

DAUM
A jej co?...

MICHASIOWA
Ot!...

DAUM
Różki odrosły...

MICHASIOWA
Bogiem a prawdą to były zawsze.

¹³⁶*gaża* — wynagrodzenie artysty. [przypis edytorski]

¹³⁷*wały hetmańskie* — Aleja Wolności we Lwowie. [przypis edytorski]

DAUM

Już ja je przytrę...

MICHASIOWA

To było rogate i będzie rogate. Czy zapalić?

DAUM

Przecież dałem na drzewo. Zimno jak w psiarni, muszę palto włożyć...

Kładzie palto.

MICHASIOWA

Ale nie ma zapalek.

DAUM

Tu są... *wyjmuje z kieszeni, rzuca na ziemię* — MICHASIOWA *podnosi* A co do Stefki, to najlepiej, jak ja jej piśmiennie *ultimatum* zostawię. Tak i tak ma być... a nie, to... jak chce...

MICHASIOWA

mierząc DAUMA *z wściekłością ukrytą, pali w piecu*

Wielmożny pan by ją porzucił?

DAUM

pisząc

To jest moja rzecz.

MICHASIOWA

przy piecu

Bo mi się zdaje, że wielmożny pan to by bez niej już nie wyżył.

DAUM

A to co?... Coście wy tak na rezon dziś wzięły?...

Przez drzwi kuchenne wsuwa się FILO.

SCENA XIII

FILO — DAUM — MICHASIOWA

MICHASIOWA

zrywa się

Pan tu czego?

FILO

Drzwi były otwarte... *dostrzega* DAUMA Ojciec!!!

DAUM

Ty? Tutaj?... Ja... kamienicę kupuję... więc oglądam... ale co ty... co ty tu robisz?...

MICHASIOWA

Jezus Maria! Ja po nią polecę!

Wylatuje.

FILO

Nie wiem, ojczy... sądzę jednak, że... śledziłeś mnie... to źle... wolność indywidualna... ale to mniejsza. To forma, mogę ci to przebaczyć. Tu rozchodzi się o rzecz główną. Co ja tu robię! Otóż — wolę powiedzieć od razu — jestem tu u panny Maliczewskiej...

Ojciec, Syn, Wolność

DAUM

udając obojętność

Któż to taki?

FILO

stanowczo nabiera na odwagę

To jest kobieta, którą kocham, która mnie kocha i z którą po skończeniu prawa *ożenię się*.

DAUM

cofając się, ale od razu nie dając całego głosu
Z kim? — Z nią?...

FILO

coraz odważniej — chociaż mu głos zamiera

Tak. I tu jest wszystko na próżno. Cokolwiek mi zechcesz powiedzieć. Pozycja społeczna? To dla mnie nie istnieje! Nazwisko? Lepsze niż nasze... na *-ski* — a co do niej samej...

DAUM

przerywa krótko, ostro
Milcz!... i zabieraj się stąd...

FILO

Widzę, że zaczyna się znów wieczyste nieporozumienie... ojcowie... dzieci... Trudno... ojciec mnie zmusza... powiem coś, czego bym mówić nie chciał. Ale — mówić będę językiem ojca... *po chwili* Ojciec ma wygórowane pojęcie honoru, godności. Ja także. Czy ojciec chciałby mi zapłacić kartiany dług?

Kłótnia, Ojciec, Syn,
Honor, Męczyzna,
Obowiązek

DAUM

Do czego ty zmierzasz?...

FILO

Dług zaciągnięty względem kobiety jest stokroć większej wagi. Panna Maliczewska i ja... to jest ja... mam względem niej obowiązki...

DAUM

blednie, cofa się i mówi chrapliwie
Ty?... Ty?...

FILO

Daruj ojcie... młodość...

DAUM

szeptem
I ona... ona...

FILO

Ona niewinna, ja tylko...

DAUM

Cicho! Cicho!...
Siada prawie bezprzytomny, zakrywa twarz.

FILO

Spodziewam się, że teraz...

DAUM

Cicho... pozwól mi choć myśli zebrać.
Chwila milczenia — FILO stoi nieruchomy pod ścianą — DAUM zasłonił oczy i siedzi.

FILO

cicho
Ojcie!...

DAUM

jakby się budząc
Przed wszystkim ty musisz stąd iść...

FILO

Ale...

DAUM

w gorączce

Ja także, o, ja także stąd pójdę. Za chwilę.

FILO

Czy chcesz pomówić z moją narzeczoną?

DAUM

w gorączce

Tak... tak... właśnie...

FILO

dziecinnie

Bądź dla niej pobłażliwy. Ona taka nieśmiała, choć na pozór swobodna; ale skoro to uznajesz za konieczne — pójdę. Ufam ci i widzę, że uznajesz we mnie prawa człowieka. Cenię cię za to. Jej powiedz, że...

DAUM

szeptem

Wiem, co mam powiedzieć — ty idź!...

FILO

kieruje się do drzwi frontowych

Zamknięte...

DAUM

Czekaj! *machinalnie wyjmując klucz od drzwi frontowych i opamiętując się, chowa* Może tu jest inne wyjście...

FILO

Tak — przez kuchnię *idzie do kuchni* Otwarte. *do ojca serdecznie* Będę czekać na dole...

DAUM

Nie... nie... idź do domu *chwilę patrzy na niego, bierze jego głowę w dłonie i całuje syna w czoło* Tyś nic nie wiedział... tyś nie winien...

FILO

Nie ojczy — to ja, ja... ona niewinna...

DAUM

Nie... nie... idź... idź...

FILO *wychodzi* — DAUM *pozostaje chwilę sam* — *obłądłym wzrokiem patrzy dokoła* — *chce usiąść* — *wstaje* — *bierze kapelusz, łaskę* — *siada znów na szeszlengu* — *tupot po schodach* — *frontowymi drzwiami wpada* MICHASIOWA, *otwierając je z klucza, który ma przy sobie.*

SCENA XIV

DAUM — MICHASIOWA *później* STEFKA

MICHASIOWA

Panienska idzie... nie chciała, ale ja ją namówiłam, teraz się zatrzymała na dole, rozmawia z... paniczem.

DAUM

z szeszlona

Zakazać!... Zakazać!... Niech nie mówi z nim...

MICHASIOWA

Ale ona go nie kocha, proszę wielmożnego pana.

DAUM

z szeszlona

Nie o nią tu chodzi, nie o nią tu chodzi...

Drzwi frontowe się otwierają i wpada STEFKA — DAUM *rzuca się ku niej, jakby ją chciał bić* — *ona woła*

Przemoc, Męczyzna,
Kobieta, Zazdrość

STEFKA

A...

Chce coś mówić — nagle się cofa pod okna i tak zostaje nieruchoma, z zaciśniętymi piętami przy ustach — MICHASIOWA przy niej, jakby ją broniła.

DAUM

po chwili, chrapliwie — cicho

Ja tu się dowiedziałem... takich rzeczy... takich rzeczy, że aż dreszcz przejmuje na samo wspomnienie... *chwila milczenia* Ja nie miałem wysokiego wyobrażenia o jej moralności... ale to przechodzi pojęcie... to już błoto... to już...

MICHASIOWA

cicho do STEFKI

Niech mu Stefka powie prawdę, że przecież nic nie było...

STEFKA

cicho przez zaciśnięte zęby

Nie powiem! Niech teraz myśli... to sobie pójdzie... napiszę mu jutro... ale niech ze mną zerwie...

DAUM

j.w.

Ja odchodzę... na zawsze... z najwyższą pogardą... ze wstrętem... i to jedno... od mego syna wara!... Nie dam!... Nie dam!...

kieruje się do wyjścia, nagle staje i zwraca się do MICHASIOWEJ

Mój aparat inhalacyjny mi zapakować... zabiorę.

MICHASIOWA *pakuje aparat w papier rzucony od boa — milczenie w czasie tego — wreszcie DAUM bierze aparat i wynosi się zgarbiony, zestarzały — przechodząc, mówi z goryczą, patrząc na STEFKĘ*

DAUM

Za tyle dobrodziejstw!!!

STEFKA

do MICHASIOWEJ szybko

Klucz!... niech odda klucz ode drzwi!

MICHASIOWA *wybiega i za chwilę wraca z kluczem.*

STEFKA

zrywa się jak szalona i zaczyna tańczyć po pokoju

Poszedł! Poszedł! Co za radość! Co za szczęście. Nie ma go!... Nie ma go!... Już tu nie przyjdzie... nie...

Placze i śmieje się nerwowo, w miarę słów MICHASIOWEJ śmiech ten zastyga.

MICHASIOWA

skrzywiona

Jest czego się cieszyć.

STEFKA

śmieje się spazmatycznie

Pewnie że jest! Och! Jak ja go nienawidziłam... jak ja go nienawidziłam...

MICHASIOWA

cicho

Jutro po kwartalne przyjdzie Żyd za meble — a jakże... obiady za cały miesiąc — praczka już przeszło dziesięć guldenów — po sklepach Stefka wszędzie wisi — na szesnasty się zleca jak kruki. Ciekawam¹³⁸, co będzie...

STEFKA

zgaszona, cicho — siedzi na szeszlangu

Co Bóg da...

¹³⁸ ciekawam — skrót od: ciekawa jestem. [przypis edytorski]

MICHASIOWA

Mieszkanie to jeszcze na dwa tygodnie... najgorzej z krawcową — dziś trzy razy była dziewczynka z rachunkiem... już zaczyna na schodach wymyślać...

STEFKA

cicho, niepewnie

To pošlij po stróża, niech ją wyrzuci.

MICHASIOWA

Stróż też zły, pluje — mówi, że Stefka mu za siedem szper winna... a już co do mnie to ja nie mówię, ale niby ta pensja to...

STEFKA

pada na twarz na szezlong

No — co ja mam robić? Co?...

MICHASIOWA

Było załatać!... Nie zrywać...

dzwonek

Może się wraca?

STEFKA

zrywa się

Nie chcę! Wolę najgorsze... nie chcę...

Zatyka oczy.

SCENA XV

Też same — BOGUCKI

BOGUCKI

Jest?

MICHASIOWA

Przyjacieli!

STEFKA

skacze

Z nieba spad!... *rzuca się ku niemu* Miałam kartkę posyłać...

BOGUCKI

szybko

Wyszedłem z sądu — widzę, jak Daum jedzie dorożką strasznie błady — odwrócił się ode mnie — co jest?

STEFKA

z entuzjazmem

To jest, że jestem wolna... wolna... że nikt nie ma do mnie prawa... że mogę sobą rozporządzać...

Wolność, Kobieta

BOGUCKI

zdziwiony

Zerwane?

STEFKA

z energią

Na fest! Daum pogrążon! Z Dauma nici!...

BOGUCKI

Ale dlaczego?

MICHASIOWA

szybko

To przez wielmożnego pana — bo tamten wielmożny pan był zazdrosny o wielmożnego pana...

BOGUCKI

niefnne

Oho, ho! Źeby aż tak...

STEFKA

szybko

Mniejsza, czy o to czy o to — dość, że jestem wolna... I ja powiem panu od razu, że jestem bardzo szczęśliwa, że nie potrzebuję go zdradzać z panem z *wdziękiem dziecka* bo ja byłabym go zdradziła, a to przecież brzydko... zawsze... więc przecież lepiej otwarcie i szczerze...

BOGUCKI

No... tak... *do* MICHASIOWEJ Niech Michasiowa wyjdzie, bo ja mam pomówić z panienką.

MICHASIOWA, *wychodząc, mówi do siebie.*

MICHASIOWA

do siebie

Może da Bóg, że się wygrzebiemy!...

STEFKA

dziecinnie i serdecznie

Pan się cieszy, że ja już będę całkiem panowa?

BOGUCKI

lisio

Bardzo... Ale siadaj Stefuś naprzeciw mnie i pogadajmy rozsądnie. Jak ma już być tak, że ja mam zastąpić Dauma — to w miarę moich środków. Otwarcie mówię — wiele zrobić nie mogę, nawet prawdopodobnie mniej jak Daum. Ale ja lubię czyste sytuacje. Tak jak on. O! Teraz rozeszliście się — a ponieważ on nic nie przyrzekał...

STEFKA

Oho, ho!... Co przyrzekał!...

BOGUCKI

jakby ucinął nożem

Ale ogólnikowo! Nic wyraźnie. Rozeszliście się i nie macie pretensji jedno do drugiego... Tak samo i ze mną. Żadnych pretensji. *wstaje, zagląda do kuchni, do niszy* Mieszkanie może zostać to samo, meble wynajęte, bo to praktyczniejsze w razie wyjazdu... a długi są?...

STEFKA

cicho siedzi na szezlongu i patrzy za nim

Są.

BOGUCKI

siada na szezlongu na poręczy

Dużo?

STEFKA

j.w.

Sto osiemdziesiąt reńskich *szybko* Ale zaraz nie trzeba będzie wszystkiego płacić.

BOGUCKI

To się ułoży... Tylko zapowiadam — nic więcej płacić nie będę — ani centa długów poza to — to niech Stefka pamięta. — Także... żeby żadna rodzina o...! Tego nie lubię. I proszę, jedno, niech to, że ja tutaj bywam, zostało w zupełnej tajemnicy... zupełnej...

STEFKA

smutno

To pan znów będzie tak po ciemku przychodził?

BOGUCKI

z obłęsnym uśmiechem

No... naturalnie ja wyrabiam sobie sytuację... ja muszę liczyć się z opinią.

STEFKA

nieśmiało

I nigdzie mnie pan ze sobą nie weźmie?

BOGUCKI

jak wielki pan

Może kiedy — za miasto... wieczorem...

STEFKA

ironicznie

Z podniesioną budą... A! Z Milowiczówną to pan chodził nawet w dzień.

BOGUCKI

wymijająco

Byłem o kilka lat młodszy, dziś mam zastanowienie i muszę myśleć o przyszłości.

STEFKA

coraz smutniej

A z dyrektorem się pan zobaczy?

BOGUCKI

Naturalnie... przy sposobności...

STEFKA

nieśmiało

I o mnie mu pan powie?

BOGUCKI

wymijająco

Przez jednego z moich przyjaciół. Mnie samemu teraz nie wypada... Cóż to? Humorek niedobry? *ustaje* O! To już wypraszam sobie. — Trzeba się zawsze uśmiechać i wesoło mnie przyjmować, bo ja sam mam często chwile straszego zdenerwowania i należy mnie rozrywać. — To jest moje ultimatum. Cóż — sztimt¹³⁹?...

STEFKA

smutno

Sztimt!

BOGUCKI

O! Tak nie lubię... wesoło... no... roześmiać się...

STEFKA

śmiejąc się blado

Sztimt!...

BOGUCKI *ją całuje, ona się biernie poddaje.* — BOGUCKI *patrzy na zegarek.*

Pocałunek

BOGUCKI

Ho, ho!... Trzecia... idę do kancelarii — wieczorem przyjdę... sam coś przyniosę na kolację — tak coś...

STEFKA

z ironią

Przyjacielską przekąskę...

BOGUCKI

ubiera się

To... to... no!... Pa!... A jakie to zgrabne... jakie to zgrabne... *całuje ją* Do wieczora! Zawołaj Michałową!

STEFKA

Po co?

¹³⁹*sztimt* (z niem.) — zgoda. [przypis edytorski]

BOGUCKI

Czy tam nie ma kogo na schodach?

STEFKA

kiwa głową

Ha no!... *idzie sama, patrzy* Jest!... pies właścicielki.

BOGUCKI

A Stefuś dowcipny! Pa!... kotuś! Pa, dzidziuś! Pa! Czekać i tęsknić! *przysuwa ją do siebie* Kocha?

STEFKA

z całą zawiedzioną duszą

Chciała... Teraz już nie...

BOGUCKI

jak do dziecka niedbale

Będzie... będzie... pa!

Wychodzi.

SCENA XVI

STEFKA — MICHASIOWA

MICHASIOWA

szeptem

No — co?

STEFKA

Ha no... co mam robić?

Siada na szeszlengu z nogami.

MICHASIOWA

przysiada na krześle

Słusznie. Nóż na karku. A co ja mam być? Siostra? Sługa?

Siostra, Sługa

STEFKA

Sługa. Wymówił sobie rodzinę.

MICHASIOWA

wściekła

Patrzcie go! Taki drugi Protazy...

STEFKA

Niech mnie Michasiowa zostawi samą. Głowa mnie boli.

MICHASIOWA

To z głodu, bo i mnie. — Ja nie pójdę po obiad bez pieniędzy, bo wyzywają, a to wstyd. Stefka z gaży co przyniosła?

STEFKA

cicho

Nic. Zabrała Rosenbuszowa... czekała przed teatrem. Poczekamy do wieczora... on coś na kolację przyniesie...

MICHASIOWA

prosto

Byle znów nie ciągle sardynki jak tamten. No... to czekajmy...

STEFKA

sennie

Położ się spać!

MICHASIOWA

przysiada na ziemi przy piecu

Chyba. Ciekawa jestem, u którego ja mam się teraz o zasługi upomnieć...
Wychodzi.

STEFKA

sama ze łzami owija się chustką i układa się do snu

I to już tak całe życie!... Psia krew!... Tak całe życie!...

Zasłona zapada wolno.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/zapolska-panna-maliczewska/>

Tekst opracowany na podstawie: Gabriela Zapolska, Panna Maliczewska. Sztuka w 3 aktach, nakł. i dr. Tow. Akc. S. Orgelbranda Synów, Warszawa 1912.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja zrealizowana w ramach biblioteki Wolne Lektury (wolnelektury.pl). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Karolina Maj, Suri Stawicka.

ISBN 978-83-288-7964-5

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).